Cena numeru — tylko 10 groszy

Nr. 352 | Poniedziałek 16 listopada 1936 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3.—
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.—, na prowincji miesięcznie zł. 3.—, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ofensywa wojsk ludowych trwa

Krwawe walki na wszystkich odcinkach frontu madryckiego

Na wszystkich odcinkach frontu madryckiego trwały wczoraj walki. Podjęty przez wojska ludowe kontratak, prowadzony konsekwentnie na wszystkich liniach frontu, doprowadził do odrzucenia faszystów mniej więcej o 4 km. od miasta. Rokoszanie musieli się wycofać na gwałt z szeregu przedmieść, po wielu stratach poniesionych w dotychczasowych walkach. Walki powietrzne, które się toczyły w piątek i sobotę nad Madrytem, przyniosły wojskom powstańczym dalsze ciężkie straty w postaci strącenia kilkunastu aparatów, przeważnie włoskich i niemieckich. Walki trwają w dalszym ciągu. Nie ulega jednak wątpliwości, że sytuacja wojsk rządowych uległa znacznej poprawie i że Madryt nie jest chwilowo bezpośrednio zagrożony.

Walka o most Toledo

Atak faszystów i kontratak wojsk ludowych

Korespondent Havasa donosi, że kolumna faszystowska pułkownika Tella, operująca wzdłuż drogi, prowadzącej do Toledo, zaatakowała most Toledo; 12 bateryj faszystowskich bombardowało pozycje rządowe po drugiej stronie rzeki Manzanares.

Artylerja rządowa odpowiadała wszystkimi swymi działami.

Atak kolumny płk. Tella rozwijał się w kierunku San Sicho i Calle de Antonio Lopez. Ulica ta znajduje się w odległości 300 metrów od lewego brzegu Manzanares.

Po obu stronach w akcji brały udział samoloty i czołgi.

Wojska rządowe odpowiedziały na atak kolumny płk. Tella gwałtowną kanonadą dział i ogniem karabinowym żołnierzy i milicjantów, ukrytych na dachach i w mieszkaniach domów na ulicach Poseo Delą Syerios i Paseo Imperial. Siedem czołgów wojsk ludowych przedostało się przez most Toledo, ale musiało się wycofać pod ogniem artylerii faszystowskiej. Jeden z pocisków padł w pobliżu płk. Tella, który został raniony odłamkiem w głowę. Walki trwają.

Uciekają z tonącego okrętu

Według oficjalnego komunikatu rządowego, pod Sierra Alcusierra 600 żołnierzy powstańczych wraz z dowódcami, w pełnym uzbrojeniu, przeszło na stronę wojsk rządowych.

Sytuacja w oświetleniu Rządu

Ministerium wojny ogłosiło w sobotę o godz. 14.30 następujący komunikat: Podjęty kontratak wojsk ludowych uwieńczony został powodzeniem. Wojska rządowe posunęły się naprzód o 4 klm. w kierunku południowym i południowo-zachodnim oraz o 5 klm. w kierunku Villaverde. W czasie walk powietrznych strącono 8 samolotów powstańczych. Lotnictwo republikańskie straciło 3 aparaty. Dwom lotnikom udało się uratować na spadochronach. W sobotę rano powstańcy bombardowali dworzec północny, wyrządzając pewne szkody. Minister sprawiedliwości powrócił do Madrytu na stałe. Inni ministrowie odbywają częste podróże do stolicy. Duch w wojskach rządowych jest bardzo dobry.

***

Koła urzędowe wyrażają zadowolenie z rozwoju podjętych w piątek na froncie madryckim operacyj wojskowych. Komitet Obrony Madrytu oświadcza, iż ze względu na trwającą jeszcze akcję nie może podać wyników. Na ogół odczuwa się w stolicy odprężenie. Sytuacja wojsk rządowych na odcinku między drogą, wiodącą do Estramadury a drogą do Toledo uległą znacznej poprawie.

Premier tow. Caballero na froncie

Jak donosi agencja Havasa, hiszpański minister spraw zagranicznych Alvarez del Vayo, odbył rozmowę telefoniczną z ambasadą hiszpańską w Londynie, informując o przebiegu ofensywy wojsk rządowych. Minister dodał, iż wkrótce zamierza sam odwiedzić front. Largo Caballero, który przybył do Madrytu, dzień piątkowy, jak donosi Havas, spędził na zwiedzaniu pozycyj rządowych pod Ciempazuelos, pod Aranjuezem, Sessena, w sobotę udał się do Vallecas. We wszystkich tych miejscowościach premier hiszpański konferował z przedstawicielami wojskowości. Ofensywa rozpoczęła się na wszystkich odcinkach frontu dookoła Madrytu.

„Madryt stanie się grobem faszyzmu“

Wiadomości o walkach w Hiszpanii w prasie sowieckiej utrzymane są w tonie optymistycznym. Dzienniki sowieckie wyrażają przekonanie, iż Madryt stanie się grobem faszyzmu.

W kołach oficjalnych panuje optymizm co do losów Madrytu.

Ku czci Zygmunta Marka

Dziś, w niedzielę, o godz. 10-ej rano odbędzie się w sali Domu Robotniczego

w Nowym Sączu

uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci

tow. Zygmunta Marka

Nieprawdziwe pogłoski

o zerwaniu stosunków włosko-sowieckich

W związku z ostatnią gwałtowną dyskusją w łonie londyńskiego komitetu nieinterwencji, włoskie koła półurzędowe oświadczają, że nie należy spodziewać się ani wystąpienia Włoch z komitetu, ani też zerwania stosunków dyplomatycznych, łączących Włochy z Rosją Sowiecką. Oskarżenia i ataki delegata sowieckiego dotyczą bowiem nie tylko Włoch, ale równie i innych państw.

Kolumny katalońskie idą na pomoc Madrytowi



Niemiecka naganka na prasę polską

Agencja PRESS donosi z Gdańska:

Niezwykle znamienne są motywy wyroku, którym sąd gdański skazał 2 Polaków na 6 miesięcy więzienia za rzekome znieważenie godeł Rzeszy niemieckiej w hali sportowej w Gdańsku. Sąd w motywach zaatakował w sposób bardzo ostry i wręcz niesłychany niezależną prasę polską.

Motywując wydany wyrok, przewodniczący sądu oświadczył, że skazani są właściwie ofiarą prowadzonej od wielu tygodni „bezkarnie“ na łamach prasy polskiej naganki przeciw senatowi gdańskiemu. Uwzględniając tę właśnie okoliczność, sąd wydaje tak łagodny wyrok(!) za znieważenie godeł Rzeszy niemieckiej.

Wszystkie te ataki przeciw prasie polskiej są dowodami niemałego zdenerwowania w Gdańsku i w Berlinie.

Japonia grozi Chinom

Nankin odrzucił wszystkie żądania Japonii

W ministerium spraw zagranicznych Japonii odbyła się konferencja, na której były reprezentowane ministeria wojny i marynarki. Tematem tej konferencji były rokowania nankińskie. „Niszi-Niszi-Szimbun“ twierdzi, że Rząd chiński nie tylko nie przyjął propozycyj japońskich w sprawie wspólnej obrony przed komunizmem, ale zmienił swe stanowisko również w stosunku i do innych zagadnień.

„Yominri - Szimbun“ przepowiada, iż rokowania nankińskie wejdą w okres krytyczny. W kołach urzędowych japońskich zyskuje na sile pogląd, przemawiający za zerwaniem rokowań nankińskich i za prowadzeniem energicznej i „niezależnej“ (?) polityki w stosunku do Chin.

W Genewie

Obrady Komisji do spraw pracowników umysłowych

Dnia 18 i 19 b. m. odbędzie się posiedzenie *Komisji do spraw pracowników umysłowych najemnych* przy M. B. Pracy w Genewie.

W pracach Komisji bierze udział, jako przedstawiciel pracowników umysłowych w Polsce, tow. dr. Henryk Raabe.

Komisja Centralna związków zawodowych w Polsce wzywa wszystkie organizacje zawodowe i wszystkich towarzyszy do poparcia wszelkiemi siłami

naszej codziennej prasy robotniczej

na jej drodze ku prawdziwemu umasowieniu kolportażu i prenumeraty

Wszyscy do propagandy dla „Robotnika“, „Łodzianina“, „Naprzodu“, Gazety Robotniczej“ „Robotnika Radomia, Skarżyska i Kielc“, „Robotnika Lubelskiego“, „Robotnika Piotrkowskiego“

Koniec oszczerczej kampanii

przeciw min. Salengro

W francuskiej Izbie Deputowanych rozegrał się ostatni akt kampanii oszczerczej, rozpętanej przez reakcję przeciw ministrowi spraw wewnętrznych, tow. Salengro.

O nikczemnej tej akcji czytelnicy nasi są dobrze poinformowani, pisaliśmy bowiem o niej szczegółowo. Rekacja zaatakowała tow. Salengro za to, że jakoby popełnił dezercję w wojnie światowej i skazany był przez sąd wojenny. Wobec powtarzających się wciąż ataków prasy reakcyjnej Rząd wyłonił komisję z generalnym inspektorem armii, gen. Gamelin na czele,, która całkowicie zrehabilitowała tow. Salengro i stwierdziła, że sąd wojenny uniewinnił go z zarzutu dezercji.

Tow. Salengro stwierdził i dowiódł ponadto, że stawał przed sądem wojennym w Niemczech, oskarżony o to, że odmawiał pracy w fabrykach niemieckich.

Mimo orzeczenia komisji reakcja wniosła interpelację w Izbie i ponowiła swe oszczercze zarzuty. Premier Blum stanął w obronie kolegi i sam Salengro oświetlił przed Izbą istotę sprawy. Izba ogromną większością przeszła do porządku nad interpelacją prawicy, wyrażając zaufanie min. Salengro.

Kampania przeciw min. Salengro jest jednym z epizodów walki reakcji z Rządem lewicowym. Demaskuje ona metody, których się chwyta reakcja w walce z przeciwnikami politycznymi. Wszelka broń jest dla niej dobra, a kłamstwa i oszczerstwa należą do żelaznego repertuaru prasy reakcyjnej. Przez 20 lat prasa ta milczała, choć tow. Salengro piastował mandat poselski i był burmistrzem w Lille. Ale z nienawiści do ministra socjalistycznego nie zawahano się przed akcją oszczerczą przeciw jego osobie w myśl starej recepty: szkalujcie, szkalujcie, a zawsze coś z tego pozostanie...

Kampanii oszczerczej przeciw tow. Salengro położono kres. Ale ani on, ani jego koledzy nie są, oczywista zabezpieczeni przed nowymi atakami prasy reakcyjnej.

To też Izba uchwaliła jednocześnie wniosek, wyrażający życzenie, by Rząd w nowym przedłożeniu, dotyczącym prasy, uwzględnił sprawę obrony przed oszczerstwem. Prawica głosowała przeciw temu wnioskowi, stwierdzając przez to, że bez oszczerstw żyć nie potrafi!

Przegląd prasy

BAJKI, BAJECZKI...

O pracach płk. Koca nad nową partją nagoól głucho. A „Dobry Wieczór" wykpiwa warszawskie popołudniówki („magle"), które puszczały tyle pogłosek. W tej ironii sanacyjnej prasy jest tylko cząstka uzasadnienia. Skoro urzędowych informacyj niema, skoro o społeczeństwie chce się rozstrzygać bez społeczeństwa, — cóż dziwnego, że prasa stara się o własne informacje, czasami może niedokładne?

Buława marszałkowska

Depesze do marsz. Smigłego-Rydza

Marsz. Śmigły - Rydz otrzymał depesze z życzeniami z powodu otrzymania buławy marszałkowskiej od szeregu kierowników armij innych krajów. Między innymi depesze nadesłali: premier Francji Leon Blum, marsz. Francji Petain, gen. Gamelin, min. Daladier, gen. Dehnis i gen. van den Bergen imieniem armii belgijskiej, gen. Krejci imieniem armii Czechosłowacji, gen. Laidoner imieniem armii estońskiej.

Nadeszły też depesze z Rumunii, z Niemiec, z Łotwy, z Włoch, z Węgier, z Wielkiej Brytanii.

Sprawa gdańska

Uchwała zrzeszeń pracowników umysłowych

Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych, [illegible] 200 tys. pracown. państwowych, samorządowych i prywatnych, roz ważyła na posiedzeniu specjalnym groźny dla interesów państwowych Polski stan rzeczy, wytworzony w Gdańsku i w związku z tym uchwaliła jednomyślnie następującą rezolucję:

Wobec jawnych gwałtów, dokonywanych na ludności polskiej w Gdańsku przez bojówki hitlerowskie i stałego naruszania statutu w. m. Gdańska, co łącznie stanowi groźbę dla żywotnych praw i interesów Państwa polskiego ni wybrzeżu polskim — 200 tys. pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, zrzeszonych w Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, zakłada stanowczy i ostry protest przeciw tym gwałtom i uroszczeniom, domaga się energicznej akcji [illegible] rzecz utrwalenia i rozszerzenia praw Polski w Gdańsku — i oświadcza gotowość pełnego poparcia wysiłków Rządu i społeczeństwa w tym kierunku".

Obecnie popołudniówki donoszą, że „monopartyjność" została zaniechana. Że nowe projekty zbliżone są do „korporacjonizmu" (!?). Że na czele „sektora" chłopskiego w nowej organizacji ma stanąć grupa Walerona (a nie np. Roga).

Czy to wszystko prawda? Doradzamy czytelnikom wielką ostrożność przy czytaniu bardzo niepewnych wiadomości. Wystarczy taka bujda: „Obrona Ludu" donosi, że na kierowników „Sektora" robotniczego upatrzeni są nie mniej i nie więcej, tylko socjaliści(!!).

Jak widać, pp. „informatorzy" — z braku wszelkich źródeł — wysysają swe „informacje" bezpośrednio z własnego palca.

NOWA BUJDA „NARODOWA".

Endecka i ONR.-owska prasa znalazła sobie nowy żer. Oto w sążnistych artykułach opisują, jak to „komuniści rozbili(!) akademję socjalistyczną w Łodzi". Akademia była poświęcona rocznicy rządu lubelskiego, przemawiał prezes CKW. tow. Arciszewski — i oto (zgroza!) komuniści „nie dali mówić" Arciszewskiemu. Tak sprawę przedstawiają zgodnie „Dziennik Narodowy", „ABC", „Goniec" i t. d. A wczorajszy „Dziennik" jeszcze raz wraca do tego wypadku, dowodząc, że — jak widać — komuniści już wypierają wpływy socjalistyczne w Łodzi i t. p.

Ta nowa „bujda" potrzebną jest naturalnie dla podparcia znanej „tezy", że socjalistów właściwie „niema" — są tylko „żydokomuniści...".

Ale poco fakty przekręcać? Tow. Arciszewski przemawiał spokojnie, wśród oklasków całą godzinę z kwadransem. Dopiero gdy kończył i silnie uderzył na komunistów, rozległy się na sali protesty grupy komunistycznej. Takie fakty zdarzały się i zdarzają się nieraz. Nasi towarzysze odpowiedzieli ostro komunistom. I tow. Arciszewski spokojnie dokończył swego przemówienia. Akademia trwała dalej i bynajmniej nie została „rozbita".

Ale cóż, te bredzenia są potrzebne w wiadomym celu — dyskredytowania lewicy. „Lewica to — komuna", a „narodowcy" są jedynymi „zbawcami!"

CIEKAWA REZOLUCJA.

O ewolucji, niesłychanie szybkiej kominternu świadczy istotnie niezmiernie ciekawa rezolucja, uchwalona przez włoską kompartję. Tą niesłychaną rezolucję znajdziemy w „Myśli Socjalistycznej", polskim organie „Bundu". Awięc np. rezolucja popiera faszystowskie związki zawodowe:

> rozwinięta przez masy w faszystowskich związkach zawodowych aktywność oraz osiągnięte wyniki wskazują, że faszystowskie związki zawodowe mogą być narzędziem walki przeciwko przedsiębiorcom i że wobec tego w sytuacji obecnej uważane być muszą za zawodowe związki robotnicze we Włoszech.

Z drugiej znowu strony kompartja wypowiada się przeciw hasłu rządu robotniczo - włościańskiego:

> celem ostatecznym partii jest obalenie gospodarczego i politycznego panowania kapitalizmu we Włoszech i powołanie do życia rządu robotniczo chłopskiego, to jednak partia uznaje, że nie jest to celem dnia dzisiejszego, gdyż nie stało się dążeniem większości ludu, a partia chce zawsze walczyć z ludem i o lud.

Ale to jeszcze nie wszystko. Kompartja oświadcza (rezolucja jest przedrukowana z urzędowej kominternowskiej „Rundschau"), że (dosłownie!) kompartja „przyswaja" sobie wolnościowy stary program faszystowski(!) z r. 1919 i chce o ten program walczyć". Należy także „popierać tych faszystowskich przewódców(!), którzy podejmują się chociaży częściowej obrony interesów mas ludowych".

Po t. zw. „francuskim froncie" we Francji nie dziwimy się niczemu.

„TCHÓRZOSTWO"?!

Organ młodych konserwatystów sanacyjnych „Bunt Młodych" ostrzega sanacje, by — broń Boże — nie zmierzała do „kompromisu" z opozycją, bo to było by tchórzostwem:

> Objawem strachu i niczego innego jak strachu byłyby również gwałtowne reformy ustrojowe, względnie polityczno - ustrojowe przeprowadzane obecnie. Mam na myśli bądź to wprowadzenie ustroju totalnego w Polsce, bądź to kompromis z opozycją, zawarty w chwili najnieodpowiedniejszej, bo w chwili mocnego poderwania autorytetu reżimu.

Że autorytet reżimu sanacyjnego jest mocno „poderwany" — to prawda. Ale co pp. „Buntownicy" (konserwatywni) rozumieją pod „kompromisem"? Chyba pewne kroki w kierunku demokratyzacji państwa?

A jeśli tak, to chyba logicznem byłoby wyjściem dla „poderwanego" reżimu — oparcie państwa na szerokiej podstawie społecznej. „Strach"? Nie. — Tylko rozum.

K. Cz.

Jak oni „zyyciężają"

Co się dzieje w Peru?

Klika wojskowa nie dopuszcza do objęcia Prezydentury przez Socjalistów

Prasa brazylijska nie mając informacji bezpośrednich ze stolicy Peru z powodu ostrej cenzury, zarządzonej przez Rząd tamtejszy, podaje wiadomości, przywiezione przez podróżnych, przybyłych do Brazylii. Jak wiadomo — w dniu 11 października odbyły się w Peru wybory prezydenta Republiki, które wypadły niekorzystanie dla dotychczasowego prezydenta Benevideza. Prezydentem — jak już pisaliśmy — wybrano socjalistę. Po otrzymaniu wiadomości o wyniku wyborów zwołano w Peru nadzwyczajną sesję Kongresu, który miał się zająć wytworzoną sytuacją. Podczas tej sesji będą rozpatrzone protesty partyj rządowych przeciw wyborowi socjalisty Luisa Antonia Eguigurena. Protest oparty jest na tej podstawie, że socjaliści uzyskali w ostatniej godzinie wyborów poparcie partii „Aprilów", które miało podobno rozstrzygające znaczenie. Kongres ma się wypowiedzieć, czy głosy te przez Eguigurena uzyskane w ostatniej chwili są ważne. Oczywiście, gdyby partia rządząca uzyskała te głosy w ostatniej chwili, nie byłoby żadnych wątpliwości.

Tymczasem dotychczasowy prezydent, nie czekając na wynik obrad Parlamentu, utworzył nowy gabinet czysto wojskowy i zarządził natychmiast

WSTRZYMANIE OBLICZEŃ ODDANYCH GŁOSÓW.

Koła urzędowe twierdzą, że istnieje zamiar

UNIEWAŻNIENIA TYCH WYBORÓW,

ażeby utrzymać przy władzy obecny Rząd.

Specjalna komisja utworzona przez Kongres, złożyła już Kongresowi swoją opinię co do dokonanych wyborów, według której głosy, oddane na Eguigurena zaleca unieważnić. Kongres, w którym większość ma obecna klika rządząca, najprawdopodobniej przychyli się do opinii komisji.

Deputowany Eguiguren, który został wybrany Prezydentem Republiki, jest przedstawicielem miasta Lima w Izbie Deputowanych. Za prezydentury Sanchez Cerro był Eguiguren prezydentem Izby, został jednak obalony, gdyż sprzeciwił się usunięciu deputowanych, członków partii „Aprista" z Parlamentu. Jest założycielem partii socjalistycznej i był prefektem stolicy Limy.

Sytuacja w kraju w związku z tym zamachem jest b. naprężona. Rząd na wszelki wypadek ogłosił stan oblężenia i ostre pogotowie we wszystkich garnizonach.

Zgon Kazimierza Lipczyńskiego

12 b. m. zmarł w Krakowie długoletni b. obwodowy inspektor pracy, Kazimierz Lipczyński. Zmarły, po ukończeniu studiów na Politechnice w Wiedniu, wstąpił do dyrekcji robót publicznych w Krakowie, skąd w r. 1914 przeszedł do Inspekcji Przemysłowej, a w roku 1920, z chwilą ustanowienia inspekcji pracy, został mianowany obwodowym inspektorem pracy w Krakowie. Na stanowisku tym pozostawał do r. 1934; w roku tym z powodu choroby został przeniesiony w stan spoczynku.

Praca jego w inspekcji pracy była b. owocna i pełna poświęcenia; zmarły był b. lubiany przez robotników.

Pogrzeb K. Lipczyńskiego odbył się dn. 14 b. m przy licznym udziale publiczności, szczególniej ze sfer robotniczych.

Nowa fala przyboru na Wiśle

Na Wiśle pod Warszawą rozpoczął się wczoraj nowy przybór spowodowany nadejściem fali powodziowej z Sanu i jego dopływów. Według przewidywań Biura Hydrograficznego Dyrekcji Dróg Wodnych stan wód pod Warszawą podniesie się w ciągu najbliższych kilku dni z 1 mtr 80 cm. do 3 mtr. (PID).

Składajcie ofiary na zimową pomoc dla bezrobotnych.
Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Faktomontaż

„Do Warszawy przyjechał DELEGAT REBELJANTÓW HISZPAŃSKICH, b. major Ramon Quebrache. Delegat ten prowadzi rozmowy z przedstawicielami fabryk produkujących samoloty w sprawie nabycia 25 samolotów...".

„W bardzo licznych miejscowościach za URZĄDZENIE ZBIÓREK między robotnikami na rzecz wdów, sierot i bezdomnych w myśl wezwania Komisji Centralnej Zw. Zawodowych zdn. 14.8 b. r. — pociągnięto DO ODPOWIEDZIALNOŚCI KARNO - ADMINISTRACYJNEJ osoby, które zbierały datki na ten cel, nakładając kary grzywny po kilkadziesiąt złotych z zamianą na areszt przez szereg dni...".

„Zapowiedziany na dzień 7-go bież. mies. w Związku Zawodowym Drukarzy, publiczny ODCZYT TUR. NA TEMAT „HISZPANNIA" (prelegent prof. dr. Szymanowski) nie odbędzie się z powodu wydania w ostatniej chwili NAKAZU przez władze administracyjne...".

„POZNAŃ 9.11 (PAT.). W niedzielę z okazji rozpoczęcia przez wojska narodowe(?) decydującego ataku na Madryt, zawieszony został na gmachu, gdzie znajduje się KONSULAT HISZPANII, sztandar czerwono - złoty z wiązanką złotych strzał w środku, jako oznakę „falangi hiszpańskiej".

Jeżeli dodamy do tego wszystkiego słynne „odczyty" agitacyjne pp. Otmarów - Bersonów i Perłowskich w „Polskiem Radjo", „oryginalną" stylizację depesz z Hiszpanii, stosowaną przez A. T. E. i t. d. i t. p., to bez trudu dojdziemy do wniosku, że pojęcia „NEUTRALNOŚCI" i „NIEINTERWENCJI" mogą mieć w pewnych kołach bardzo różne i rozciągłe znaczenie.

Bd.

Proces—wąż

jeszcze trwa

W dniu 27 b. m. zapadnie w Najwyższym Trybunale Administracyjnym wyrok w głośnym procesie, ciągnącym się od lat 10-ciu pomiędzy obywatelem ziemskim Henrykiem Przewłockim a Ministerium Skarbu w sprawie koncesji na drożdżownię. Proces ten wlecze się bez końca i zyskał nazwę procesu - węża.

Pokwitowanie

Dla Zarządu Gł. T. U. R.

Dla uczczenia pamięci I. Daszyńskiego dr. Maria Balsigerowa zł. 5.

Na Centralny Robotniczy Instytut Kultury Fizycznej im. dr. Jerzego Michałowicza.

Dla uczczenia pamięci nieodżałowanego dr. J. Michałowicza Związek Litografów zł. 25.

Chmurno i mglisto

Przewidywany przebieg pogody dziś: Rano chmurno i mglisto, w ciągu dnia przejaśnienia. Po chłodnej nocy dniem temperatura ok. 10 st., słabe wiatry z kierunków zachodnich.

O.N.R. przed sądem

Proces ONR-owców przed Sądem Okręgowym w Warszawie oskarżonych o postrzelenie drukarza Brzezińskiego, ciągnie się w dalszym ciągu.

Ciekawe były zeznania świadków, którzy stwierdzili, że oskarżony Przyłuski wdarł się siłą do leżącego w szpitalu Brzezińskiego i oświadczył mu: „Jak jeszcze będziesz kapował, to ja się z tobą rozprawię".

Osk. Kaczorowski, w którego obecności strzelał Dziarmaga, twierdził, że zaskoczył go strzały, gdyż Dziarmaga uprzedził go tylko o jakichś rozrachunkach pieniężnych.

Prokurator domagał się ukarania winnych. Obrona m. in. starała się udowodnić, że ów zjazd był jedynie turystyczną wycieczką.

I. K.

Wznowienie wykładów w S.G.H.

w poniedziałek

Rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, prof. B. Miklaszewski ,zarządził wznowienie wykładów i zajęć na tej uczelni w poniedziałek, dnia 16 listopada. Wykłady w S. G. H. były zawieszone po znanych zajściach przez bez mała 3 tygodnie.

Równocześnie rektor Miklaszewski wezwał pisemnie młodzież, aby zabrała się do rzetelnej pracy i zachowała spokój. Osobom, nie wchodzącym w poczet studentów S. G. H., wstęp do uczelni jest bez względnie wzbroniony. (Press).

Zwalczamy prasę wrogów wtedy, gdy kupujemy tylko dziennik socjalistyczny

Ignacemu Daszyńskiemu

Uczestnik wspólnych walk i przeżyć

Z Daszyńskim zetknąłem się po raz pierwszy w Przemyślu, jeszcze jako uczeń 8 gimnazjalnej, przed laty z górą 40-tu. Założone tam Stow. robotnicze „Siła", zwołało publiczne zgromadzenie i zaprosiło na nie **Daszyńskiego**, jako delegata na międzynarodowy kongres socjalistyczny w Zurichu — dla złożenia sprawozdania.

Zaledwie jednak rozpoczął Daszyński swój referat, grupa młodzieży z nielegalnej organizacji narodowej, do której i ja należałem, zaczęła śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła", z czego skwapliwie skorzystał komisarz policji i wiec rozwiązał. Oburzony tem, udałem się popołudniu do „Siły", przedstawiłem się Daszyńskiemu i oświadczyłem, że nasza grupa potępia zerwanie wiecu. Zostałem następnie na poufnym zebraniu organizacyjnym robotników przemyskich, wysłuchałem referatu Daszyńskiego i całej dyskusji i wyszedłem dziwnie poruszony, bom czuł, że to, co żyło w człowieku jako podświadoma, niewyraźna tęsknota, staje przedemną w żywej postaci, jako — idea socjalistyczna.

Po raz wtóry zszedłem się z Daszyńskim — już na całe lata — gdym przeniósł się do Krakowa na tamtejszy uniwersytet, jesienią 1895 r. I mnie i całej młodzieży utkwiła ta jesień w pamięci. Utartym zwyczajem został przy otwarciu nowego roku zwołany w wielkiej auli uniwersytetu ogólny wiec akademicki, a jego porządek dzienny obejmował również reformę przepisów dyscyplinarnych dla akademików, której młodzież się domagała, a którą ja referowałem. W pewnym momencie mego przemówienia, **grupka korporantów** z „Jagielonii (zrzeszającej paniczyków) poczęła gwałtownie protestować, a obecny na wiecu przedstawiciel rektora wiec rozwiązał. Wówczas olbrzymia większość młodzieży, po raz pierwszy w murach uniwersyteckich, **zaintonowała „Czerwony Sztandar"**, poczem pochodem udaliśmy się na komers, na który ściągnęliśmy Daszyńskiego już z łóżka, bo było to już w nocy. Daszyński przybył na tychmiast i wygłosił przemówienie, przyjęte przez zebrane tłumy młodzieży z ogromnym zapałem. Nazajutrz w prasie reakcyjnej pojawiły się artykuły pełne zgrozy z powodu „hańby" jakiej dożyła, po wiekach istnienia, jagiellońska „Alma Mater" (Matka Żywicielka).

***

Przyszły pierwsze wybory do parlamentu wiedeńskiego z t. zw. „piątej kurji" z **równym, bezpośrednim, tajnym i powszechnym głosowaniem**, które na reakcyjnym monarchicznym rządzie, klasa robotnicza zdobywać musiała szeregiem manifestacyj w całym państwie i zaciętych a krwawych nieraz walk ulicznych z żandarmerją i wojskiem.

Daszyński postawiony został przez partię, jako kandydat w okręgu krakowskim, obejmującym Kraków, Podgórze i oba powiaty. Partia nasza — prócz „Naprzodu" — wydawała już wówczas dwutygodnik chłopski „Prawo Ludu". Koło niego skupiła się grupka młodych akademików-towarzyszy, która rzuciła się do walki wyborczej na wsi, a do której należeli: nieżyjący już dziś: **Balanda** (zmarł jako adwokat w Oświęcimiu) i **Matejko** (słuchacz filozofii), dalej **Zygmunt Klemensiewicz**, (słuchacz medycyny), dzisiejszy prezydent Krakowa dr. **Kaplicki**, niżej podpisany i paru innych.

Walka na wsi „o socjalistę" nie była łatwa, a nieraz była i ryzykowna. „Naród" — jak mawiali chłopi tamtejszych okolic — „hardy i do bitki skory", a księża całego okręgu głosili z ambon krucjatę przeciw socjalistom, rozpijali chłopów po karczmach i wzywali do pogromów naszych wieców. Nieraz też „wytaczano" przeciw nam — przez specjalnie zamówionych ludzi — takie „argumenty" jak np. „kołki", noże a nawet siekiery.

A jednak moc przekonywująca socjalistycznego słowa — które chłopi poprostu wchłaniali w siebie — przełamała wszystkie zapory i Daszyński zwyciężył wśród nieopisanego entuzjazmu mas chłopskich i robotniczych, zakończonego... starciem z dragonami, wysłanymi przeciw manifestującym tłumom.

***

Daszyński, jako mówca i parlamentarzysta na europejską miarę, zbyt jest znany, by o tem jeszcze pisać. Idzie mi o co innego. Przedtem Polskę wobec rządu parlamentu, a przezeń i wobec świata reprezentowała magnaterja i szlachta, skupiona w Kole Polskim, któremu „na okrasę" dodano — jak pisał Daszyński—„paru obdrapanych z charakteru mieszczan katolickich i żydowskich". To samo było w zaborze niemieckim, podobnież, acz bez parlamentu, pod caratem. Skończyła się ta sielanka z chwilą, gdy do parlamentu jednego z państw zaborczych, weszło dwóch socjalistów polskich: **Daszyński i Kozakiewicz** (ze Lwowa). Zaraz też w swych pierwszych wystąpieniach — któremi odrazu zdobył sobie i socjalizmowi opinię publiczną — nieprawą, samozwańczą legitymację magnaterii do reprezentowania Polski, **Daszyński** potargał poprostu w strzępy i wykazał, że poza trójzaborowymi lojalistami, istnieje w narodzie inna stokroć potężniejsza siła: **masy pracujące miast i wsi**, które nie mają nic wspólnego z „ugodą" i nigdy nie zrezygnują **ze swego prawa do niepodległości, do wolności i do stanowienia o swym losie w swej własnej ojczyźnie.** Bo Daszyński przemawiał nie tylko w imieniu zaboru austriackiego ale w **imieniu całej Polski pracującej**, jednej i niepodzielnej, tak jak ją **zawsze uznawała i na swych kongresach honorowała Międzynarodówka Socjalistyczna, wbrew „dyplomacji" ówczesnych polskich „czynników oficjalnych"**, upierających się przy swym monopolu na „patriotyzm".

Łatwo sobie wyobrazić, co sypało się Daszyńskiemu na głowę w ówczesnej prasie polskiej. Zdrajca, wróg Polski, warchoł, obrońca żydów, anarchista, wywrotowiec i t. p. i t. d. Ten sam styl kwiecisty, jakiego używa i dziś prasa faszystowska, endecka czy sanacyjna, bo „geniusz" wstecznictwa i wszelakiego obskurantyzmu jest niezmienny.

Reakcja szlachecka za wybór Daszyńskiego **„zemściła się" stanem wyjątkowym** w całej zachodniej Małopolsce, poprzedzonym **pogromami żydowskimi**, urządzanymi po wsiach przez jakichś „nieznanych sprawców", których zwykle **wścibska i ciekawa** żandarmeria austriacka ani rusz dopaść nie mogła.

Rozwiązano wszystkie nasze organizacje, zawieszono pisma, ale reakcyjna i pogromowa prasa **cieszyła się pełną swobodą.** Owe represje przyjęliśmy „na wesoło" i cały ruch **przenieśliśmy w podziemia**, wymykając się zręcznie z rąk policji, urządzając zebrania konspiracyjne na całym terenie i masowo rozwożąc nielegalną bibułę przy **bardzo energicznej pomocy kolejarzy.** W końcu nie myśmy się zmęczyli, tylko prześladowcy. Stan wyjątkowy został zniesiony, **a ruch socjalistyczny triumfalnie „wyszedł na świat boży", mocniejszy niż przedtem.**

Wtedy spróbowano zohydzić socjalizm i Daszyńskiego przy pomocy „sztuki dramatycznej". Pewien prokurator krakowski, który zaszczytnie odznaczył się konfiskowaniem Naprzodu, napisał „sztukę" pt. „Kusiciele ludu", której „bohater", ucharakteryzowany „na Daszyńskiego" namawia robotników do kradzieży. Pierwsze przedstawienie tej „sztuki" zerwaliśmy. Ale reakcja postanowiła odegrać ją za wszelką cenę—wbrew nam. Zmobilizowano wszystkie dewotki, cały klerykalny obóz, porozsyłano zaproszenia na prowincję. O przedstawieniu zaczęły krążyć wśród kumoszek wieści, że „coś się gotuje" w Krakowie. W teatrze letnim w parku krakowskim ściągnięto moc klerykalnych pałkarzy, moc policji, zamówiono orkiestrę wojskową, zaproszono i wojskowość —cała parada. Tymczasem po godz. 6 zaczęli napływać do parku robotnicy i zwartym milczącym kołem otaczać teatr i zebrana już w nim „wytworna publiczność" w której pierwszych szeregach siedziałem i ja, w „eleganckim" ubraniu, jeno kryjącym w sobie parę małych buteleczek takiej „woni", od której ludziom nosy mogły popuchnąć. Ale nie przyszło do tego. Bo komenda miasta spostrzegłszy, że wobec rozdrażnienia ogólnego zwłaszcza robotników, może dojść do czegoś poważnego, rozkazała w ostatniej chwili orkiestrze i wojskowym opuścić teatr.

„Sztuka" zrobiła „klapę" ku wielkiemu zmartwieniu reakcji, że wojskowość „rozzuchwala socjalistów".

Wreszcie dzięki wysiłkom Daszyńskiego „Naprzód" został przemieniony na dziennik pod jego redakcją. Jak doniosłą misję ów pierwszy dziennik socjalistyczny miał wówczas do spełnienia: polityczną, społeczną, kulturalną — zbyteczne dowodzić. Tylko jeden moment. Doniesiono **Daszyńskiemu, że** reakcja krakowska **nie chce dopuścić do wystawienia w teatrze miejskim „Wesela" Wyspiańskiego,** które po raz pierwszy miało ukazać się na scenie polskiej. Wtedy „Naprzód" rozpoczął w obronie „Wesela" gwałtowną walkę, która skupiwszy dokoła siebie całą opinję kulturalną, skończyła się jej zwycięstwem. Dzień wystawienia i triumfu „Wesela" uważaliśmy za uroczysty i dla siebie, a Daszyński poszedł na premierę, by napisać recenzję, jakkolwiek zwykle tem się nie zajmował.

***

Wśród tych codziennnych walk, których wielu bardzo barwnych epizodów nie sposób w jednym artykule opisać, przyszedł rok 1912, organizowanie Strzelca w naszych szeregach, a następnie historyczne lato 1914 i wymarsz pierwszej Kadrówki z Krakowa.

I tu trzeba specjalnie uwypuklić pewien szczegół, oświetlający rolę, jaką **Daszyński** wtedy odegrał. Oto, gdy pewne wybitne osobistości z ówczesnego obozu niepodległościowego, pod wpływem **zajadłej kampanii ówczesnych „lojalnych" wobec Austrii sfer i ich prasy, skierowanej przeciw samodzielnej polskiej akcji zbrojnej zaczęły chwiać się i niemal załamywać, Daszyński był jedynym, który chwiejących się podtrzymywał na duchu i parł do czynu.**

Dziś te sfery i ta prasa **siedzą w sanacji, a Daszyński** za obronę **godności parlamentu** niepodległej Polski, publicznie był lżony przez tych, co w **jego niezłomnej energii pokrzepienia szukali.**

***

Wszystkie te wspomnienia i wiele innych wirowały mi po głowie, gdym odprowadzał „Ignacego" w pochodzie żałobnym.

I przyszła mi na myśl nasza wspólna fotografia, jako pierwszej redakcji dziennika „Naprzód". Czterej już nie żyją... Piąty „jeszcze wojuje" — z ówczesnego redakcyjnego zespołu „ostatni Mohikanin".

Jeszcze parę słów o pogrzebie. Nikt tego nie zamierzał i niczyja w tym zasługa—**chyba tylko Daszyńskiego** — że jego pogrzeb zamienił się odruchowo, mimowolnie **w jedną wielką manifestację socjalistyczną,** tak swym **ogromem i wyrazem potężną i imponującą,** że Kraków czegoś podobnego jeszcze nie oglądał.

Ale to szli nie żałobnicy, rozżaleni i bezsilni, jeno maszerujący pod swymi znakami ze wszystkich zakątków Polski, **twardzi i niezłomni** — jak Ten, którego na swych barkach nieśli — **BOJOWNICY JUTRA.**

Na twarzach tysięcznych tłumów, które na całej drodze tworzyły szpaler, przypatrując się pochodowi, widziałem wzruszenie. I zdawało mi się, że ku tym tłumom **widzów**, od niezliczonych Czerwonych Sztandarów i niosących je robotników, płynie szept cichy: **„ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I ZA WASZĄ".**

K. Kaczanowski

Świat pozorów i rzeczywistość

Pisaliśmy przed paroma dniami, że obóz „sanacyjny", JAKO CAŁOŚĆ, faktycznie już nie istnieje. Największym jego wysiłkiem wspólnym był tak zw. nowy ustrój polityczny, zbudowany pod egidą p. Sławka w miesiącach, gdy Józef Piłsudski dobiegał kresu swego żywota.

Gdy pękły z natury rzeczy wiązadła tego „nowego ustroju" (montowano je nie z żelazo-betonu, ale z papiermache),—pęki zarazem i obóz. Trudno dziś byłoby niezmiernie ulokować pod jednym dachem p. Rzymowskiego i p. Mackiewicza, „naprawiaczy" i konserwatystów, ZZZ. i ks. Radziwiłła. Nie udało się i skończyło się. Kropka. Zupełnie nowe „linie podziału" występują na jaw to tu, to tam, — występują nieraz jaskrawo, nawet brutalnie.

***

Pozostał natomiast jakiś swoisty „ŚWIAT POZORÓW". Na politykę zagraniczną Państwa usiłują, naprzykład, wpływać grupy i czynniki, nie reprezentujące w społeczeństwie prawie nikogo. Mnóstwo teoryj, koncepcyj, rozważań, często nieprawdopodobnie zawikłanych. Mnóstwo „wielkich słów" o „Trzeciej" Rzeszy, o ZSSR., o Francji, o Wielkiej Brytanii, o Italiii Mussoliniego. Kombinacje. Nadzieje. Pomysły. Rozczulająca pewność siebie. I to wszystko brane jest niekiedy zgoła poważnie...

***

Poważnie, a całkiem niesłusznie — poważnie. Warto przeczytać drugi tom pamiętników br. Hutten-Czapskiego, ongiś przedstawiciela okupacji niemieckiej przy Tymczasowej Radzie Stanu i przy Radzie Regencyjnej.

Ten człowiek, zresztą naprawdę inteligentny, brał przez lata poważnie spory, koncepcje, pomysły, rozważania tak zw. obozu aktywistycznego. Konferował, pośredniczył, łagodził, tłómaczył. Cywilizacja zachodnia (Berlin) przeciw anarchji wschodniej (Moskwa i... POW.). Polska — przedmurzem Zachodu (Berlina).... I t. d., i t. p. A raptem, w listopadzie r. 1918, cała ta budowla pojęć i wyobrażeń okazała się... garstką zeschłych liści. Wicher dziejowy zmiótł to-to bez oporu i... bez trudu. I br. Hutten-Czapski zadaje sobie rozsądne pytanie: czy ja nie obracałem się poprostu w ŚWIECIE POZORÓW?

Odpowiedź musi wypaść twierdząco; tak jest! pan się obracał W ŚWIECIE POZORÓW!

***

Niby bańka mydlana znikł B. B. W. R. z powierzchni polskiego życia politycznego. Nie wyżłobił w tym życiu żadnych głębszych śladów, któreby trwały. Dźwiganie „O. Cz. P." przeobraża się powoli w temat dowcipów dla „Szpilek" i dla „Cyrulika Warszawskiego". Rzeczywistość zato domaga się głosu dla siebie. Rzeczywistość — to:

1) ruch socjalistyczny,
2) ruch ludowy,
3) masowy ruch faszyzmu „narodowego".

Rzeczywistość — to KONFLIKT POMIĘDZY DĄŻENIAMI I KONIECZNOŚCIAMI FASZYZMU MIĘDZYNARODOWEGO A POLSKĄ RACJĄ STANU.

Trudno! tak wygląda realny układ stosunków i sił. Trzeba wybierać!

***

Kierownictwo polskiego ruchu socjalistycznego ustaliło w uchwałach Rady Naczelnej PPS. ZADANIA, jakie mamy przed sobą i DROGI, jakimi chcemy kroczyć. Myśl ruchu ludowego rozwija się ze swojej strony i równolegle w tym samym kierunku. Rozwija się — znowuż równolegle — myśl zbiorowa zorganizowanych mas pracowniczych.

Treść WSPÓLNĄ tego kierunku rozwojowego sprowadzić można do postulatu, że ŚWIAT PRACY ZGŁASZA SWOJE PRAWO DO ROLI GOSPODARZA WE WŁASNYM KRAJU. Mam wrażenie, że TYM RAZEM żadne sztuczne tamy już nie pomogą...

***

W tym właśnie czasie podjęliśmy wysiłek, zmierzający ku UMASOWIENIU polskiej codziennej prasy socjalistycznej. Temu zadaniu poświęcony jest dzisiejszy MASOWY KOLPORTAŻ „Robotnika" i „Łodzianina", „Naprzodu" i „Gazety Robotniczej", „Robotnika Radomia, Skarżyska Kielc", „Robotnika Lubelskiego" i „Robotnika Piotrkowskiego".

Musimy ZA WSZELKĄ CENĘ naszą prasę UMASOWIĆ na prawdę. Musimy co najmniej POTROIĆ jej nakład. Wykuwamy w ten sposób broń niezastąpioną dla wielkich walk, które nadchodzą.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Nasza prasa

Nasza prasa — to nasza broń, nasza szkoła, nasz sztandar!

Nie będziemy się tu rozwodzili szeroko nad kwestjami ogólnemi, zasadniczemi, związanemi z rozwojem naszej prasy socjalistycznej, z koniecznością rozszerzenia jej zasięgu, spotęgowania jej znaczenia. Albowiem są to rzeczy naogół znane.

Któż nie wie, jak uporczywie, systematycznie pracuje prasa burżuazyjna na rzecz swej KLASY, — codziennie lub nawet częściej chytrze i umiejętnie strojąc swe KLASOWE, kapitalistyczne postulaty w różnobarwne, ponętne bibułki różnych „ideologij" (rzekomo) „religijnych", (rzekomo) „państwowych", (rzekomo) „narodowych"?

Któż nie słyszał o KONCENTROWANIU prasy burżuazyjnej w wielkich koncernach kapitalistycznych (np. koncernie Hearsta w Ameryce, kilku koncernach angielskich i t. d.)? — Któż nie wie o SPRZEDAJNOŚCI znacznej części prasy burżuazyjnej? Przypomnijmy sobie np. niedawne rewelacje o prasie francuskiej w związku z skandalicznemi sprawami Oustrica czy Stawiskiego. Niedawno bratni „Peuple" belgijski podawał w specjalnym artykule szczegółowe fakty i cyfry: za drobną notatkę w prasie wielcy aferzyści płacili po 100 tys. franków.

Któż nie wie o całkowitej zależności prasy burżuazyjnej od banków i karteli, nawet wówczas gdy gazeta jest pozornie „niezależna" i pozornie bardzo „ludowa"? Mówimy nie tylko o takich gazetach, jak francuski „Przyjaciel Ludu" fabrykanta perfum Coty'ego, ale także o gazetach pozornie nie związanych z wielkim kapitałem, faktycznie jednak LICZĄCYCH się z każdym słowem, bo zależnych np. od ogłoszeń wielkich firm.

Któż nie wie o strasznej, zdradzieckiej (w stosunku do mas ludowych) roli prasy burżuazyjnej w epoce WOJNY, gdy burżuazyjna prasa stała się siewcą najokropniejszego wyuzdania szowinistycznego? Albo — o zależności tej prasy od producentów broni?

Wszystko to są rzeczy naogół znane. Te przyczyny tłumaczą, dlaczego klasa robotnicza stworzyła sobie silną prasę codzienną nawet w takich krajach, gdzie to było nietatwo, jak np. we Francji (wciąż dalej rozbudowywany „Populaire") oraz w Anglji („Daily Herald" ogromny kosztowny dziennik). Że już nie wspomnimy obszerniej o wielkiej robotniczej prasie skandynawskiej, czeskiej, belgijskiej. W Belgji np. już przed kilku laty metalowcy Brukseli i Leodjum wprowadzili w swym ZWIĄZKU codzienną prasę „obligatoryjnie" (PRZYMUSOWO) dla każdego członka, podnosząc składkę członkowską. Całą Belgję pokryto siecią „robotniczych komitetów prasowych". Czy przypominać poszczególne etapy wytrwałej, codziennej pracy tow. L. Bluma i całej bratniej partii francuskiej nad stworzeniem i mozolną rozbudową „Populaire'a"?

Proletarjat wszystkich krajów demokratycznych dokonał wysiłków ogromnych, bo rozumiał i rozumie doskonale, że prasa — to doniosła broń w walce, że prasa — to wielka SZKOŁA społeczna, to ogromny czynnik wychowawczy! Zespala masy robotnicze, daje im jednolitą ideologję i program, odpiera codzienne kalumnie, łączy masy w entuzjazmie dla wielkiej sprawy!

Ale te rzeczy zasadnicze, ogólne — powtarzamy — są bardziej znane. Natomiast może mniej badaną jest rzeczą, jak wygląda ta sprawa właśnie w dobie obecnej, W DOBIE FASZYZMU! Może nie każdy dokładnie zdaje sobie z tego sprawę, że wszystkie wymienione przyczyny, zmuszające klasę robotniczą do stworzenia szeroko rozpowszechnianej prasy, w obecnej, faszystowskiej dobie WIELOKROTNIE się spotęgowały! Dlaczego? Musimy sobie z tego dobrze zdać sprawę.

Wiadomo powszechnie, że faszyzm, będący w swej istocie zbrojną dyktaturą burżuazji i broniący przedewszystkiem jej klasowych interesów, ma jednak charakter nieco „plebejski", masowy, bo szuka sobie klijentów, mas w drobnej burżuazji, a nawet czasami wśród mniej uświadomionych robotników (patrz np. u nas endecką robotę w Łodzi). Potrzebne więc są faszyzmowi środki masowego oddziaływania na tłumy, sposoby MASOWEJ SUGESTJI. I faszyzm (forsa u kapitalistów jest!) stwarza TANIĄ, masowo rozpowszechnianą prasę, działającą krótkiemi, dostępnemi dla najciemniejszych hasłami np. „BIJ ŻYDA!", „BRONMY RELIGJI!", „WALCZ Z KOMUNĄ!" i t. p. Powstało w Polsce niezliczona ilość różnych endeckich, ONRowskich i klerykalnych tanich świstków—różnych „Falang", „Jutr", „ABC", „Małych Dzienników". W dużej części są to PIĘCIOGROSZÓWKI. Kto wie, czy jeszcze nie POTANIEJĄ... Wszak znalazło się było już jedno pisemko, które „prenumeratę" (!) proponowało ZADARMO! Tacy to są ci „filantropi"! A wszystko „dla ludu", wszystko z czystego serca. I z kapitalistycznej sakiewki. Ino czytaj, rodaku! Ino się „oświecaj" — komu należy bić i z kim iść. Ino „ucz" się, bracie kochany! To znaczy połknij wraz z przynętą haczyk; idź służyć obcej i wrogiej klasie, obcym interesom!

Ta tania, wrzaskliwa nie tyle prasa, ile raczej „praska" uliczna pracuje PLANOWO, wedle zasad najlepszej strategji, ciskając się kolejno na ten, a później na inny ODCINEK frontu demokratycznego. A to na „Ligę obrony praw człowieka", a to na chłopskie „Wici", a to na „Związek Nauczycielstwa Polskiego" itp. Cała ta tania, krzykliwa „praska" klerykalna i faszystowska stara się stworzyć SUGESTJĘ zbiorową. Np. na temat walki z rzekomym „bolszewizmem", który rzekomo zagraża Polsce. A zamiast „bolszewizmu" bierze się wszystko, co postępowe, co niezależne, co antyklerykalne, co demokratyczne, co naprawdę robotnicze i chłopskie. A dla jeszcze lepszego powodzenia ta rozwydrzona „praska" faszystowska podlewa swe demagogiczne wykrzykniki sosem rzekomo „socjalistycznym" a la Hitler. Najczęściej to robi praska ONRowa. Wiadomo, minister propagandy Goebbels stał się nie tylko wielkim nauczycielem redaktorów tej praski, ale także FAKTYCZNYM DYRYGENTEM całej tej orkiestry! Goebbels dyryguje, a cała faszystowska prasa świata gra. To dopiero zgodna „międzynarodówka" prasowa! Ostatnio HISZPANJA stała się melodją ulubioną. A czy tam zarazem, nadsłuchując sygnałów z Berlina, od Goebbelsów i Streicherów, nie zapomniano czasem o interesach POLSKI? Czy ci polscy hypnotyzerzy faszystowscy sami czasem nie zostali zahypnotyzowani przez Gobbelsa i nie zapomnieli o hitlerowskim niebezpieczeństwie DLA POLSKI? Oni, patentowani, faszystowscy „narodowcy"?!

Ale teraz nie o tym mowa. Chodzi o obraz, o charakter, o cele tej ulicznej „praski" w dobie faszyzmu. Faszyzm, zwłaszcza „narodowy" chce zdobyć MASY, których mu brak! Chce urzec je do swego hitlerowskiego obozu, hypnotyzując je hasłami ANTYSEMICKIEMI, KLERYKALNEMI, NACJONALISTYCZNEMI. „Ratuj Pana Boga!" — woła — a sam myśli: „Ratuj kapitalizm!"

Oto niebezpieczeństwo. Na każdym rogu wielkich i małych miast wywołują „narodowcy" tytuły swych tanich pisemek. Musimy im przeciwstawić własną tanią prasę robotniczą, prasę postępu i demokracji, kultury i socjalizmu! Cieszymy się bardzo z potężnego wzrostu bratniego „Tygodnia Robotnika", ale chodzi o prasę codzienną! Codziennie musimy informować masy pracujące! Codziennie na cios musimy odpowiadać potężnym ciosem! Codziennie musimy prostować fałsze, odpierać kalumnie i prowadzić swoją OFENSYWĘ socjalistycznej ideologji w imię Demokracji i Kultury, w imię Polski socjalistycznej!

Oto dlaczego nasze dzienniki przeszły na 10 GROSZY! Drogi, 20-groszowy dziennik nie wyprze tanich faszystowskich 10 i 5-groszówek. Chcemy iść W MASY — w najszersze masy ludu pracującego. Ale utrzymać tę niską cenę będziemy mogli — my, pozbawieni subwencyj kapitalistycznych — TYLKO PRZY WASZEJ POMOCY, wierni towarzysze! Tani dziennik — to wielka, groźna broń! Na prasowy plan faszyzmu odpowiemy własną, robotniczą, solidarną akcją prasową!

K. CZAPIŃSKI

Wiersz o węglu, drzewie i chlebie

Napewno nikt z was nie wie,
że szczęście być może
w porąbanym na kawałki drzewie,
kiedy mróz trzaska w okna i wicher
jest na dworze — —
W czarnym węgla kawałku,
w tym piecu otwartym
można radość rozpalić jedyną
zapałką —
że i mówić nie można i — nawet
nie warto. — —
Bo to o tem nie wiecie,
że w tym czarnym węglu
rodzi się bajka o cieple i lecie —
płomyki się, jak ptaki,
skrzydełkami legną — —
I można spojrzeć w okno
i już nie dygotać,
a w płomykach zobaczyć nasturcje
i słonko
i myśleć, że co człowiek, to każdy,
jak złoto —
Napewno nikt z was nie wie,
że szczęście być może
w krajanym na kawałki, takim
świeżym chlebie,
co tak pachnie, jak młyny
i w komorze zboże —
Że wtedy można spojrzeć —
i zobaczyć oddawna niewidziane
niebo,
i usłyszeć śpiew wiatru za oknem,
na dworze
i w śniegu dojrzeć białość, białe,
czyste srebro — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

Budżet a gospodarstwo społeczne

Rada Ministrów uchwaliła preliminarz budżetowy na r. 1937/38, który zamyka się w wydatkach i dochodach kwotą 2.293 miljonów zł. z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami.

W porównaniu do budżetu na r. 1936/37 oznacza to podwyższenie kwoty budżetowej o 72 miliony zł. (o 3,2%).

Wiadomo, że budżet tegoroczny jest od pięciu lat pierwszym, który udało się zrównoważyć. Nie da się zaprzeczyć, że p. wicepremier Kwiatkowski wiązał sprawę zrównoważenia budżetu nie tylko ze sprawą utrzymania kursu waluty ale również z określoną koncepcją polityczno-gospodarczą. Zrównoważenie budżetu miało uwolnić Państwo od troski o szukanie środków na pokrycie deficytu, zmniejszyć nacisk na rynek kredytowy, pozostawiając te środki na cele prywatno-gospodarcze.

Twierdziliśmy poprzednio i twierdzimy obecnie, że ta koncepcja nie była jedyną możliwością. Przejściowy wzrost zadłużenia państwa i polityka intensywnego „nakręcania konjunktury", skontrolowana inflacja na cele produkcyjne — na dostarczenie pracy bezrobotnym, na odbudowę gospodarczą kraju — oto inna możliwość. W następstwie wzrost obrotów, a więc i dochodów skarbu umożliwiłby spłatę zadłużenia. Poza tym nie można utrzymywać, że zwiększenie kredytów na cele produkcyjne, że skontrolowana inflacja byłaby nieszczęściem i doprowadziłaby do rozbicia systemu walutowego.

Rząd poprzedni i obecny wybrał inną drogę. Zamiast tezy: *od ożywienia gospodarczego do równowagi budżetowej* wybrano inną tezę *od równowagi do ożywienia*. Trudno utrzymywać, że obecny wzrost działalności gospodarczej jest skutkiem zrównoważenia budżetu. Jak wiadomo, działał tu cały splot czynników, że wymienimy kontrolę dewiz, obawę przed dewaluacją (i umieszczanie kapitałów w towarach i inwestycjach), premię podatkową dla ruchu budowlanego i t. p. Sposób zrównoważenia budżetu — zwiększone opodatkowanie świata pracy — nie może być uważane za okoliczność pomyślną. Raczej przeciwnie: Obciążenie warstw pracujących nowymi podatkami przyczyniło się niezawodnie do osłabienia wzrostu spożycia ludności pracującej.

W każdym jednak razie nie da się zaprzeczyć, że z punktu widzenia swojego programu, p. Kwiatkowski odniósł sukces, równoważąc budżet.

Jak przedstawiają się szanse nowego budżetu?

Doświadczenie r. b. przemawiałoby za tą okolicznością, że i budżet następnego roku uda się zrównoważyć. Wzrost wydatków w ramach preliminarza nie jest znaczny, jednak nie można zapominać, na co zwraca uwagę p. F. Z. w „Il. Kurierze Codziennym", że pod koniec r. 1937 odpada dochód ze specjalnego podatku od wynagrodzeń. Dochód z tego źródła ma duże znaczenie dla Skarbu Państwa: Dał w pierwszym półroczu r. b. 85 miljonów złotych.

Jak się będzie przedstawiać sytuacja nadal? P. F. Z. wskazuje, że „*jest to problem ogromnej doniosłości dla skarbu państwa — a i ogromnej doniosłości dla najszerszych rzesz urzędników... Zwłaszcza w okresie zwyżkowej tendencji cen*".

Tak jest! Zwyżka cen — to zniżka zarobku realnego, to konieczność złagodzenia obciążeń płac i zarobków.

Poza tym p. F. Z. porusza jeszcze inne zagadnienia, związane z nowym budżetem: nikłe wpłaty kolei do Skarbu (w I-ym półroczu r. b. 2,1 miljonów zł., gdy teoretycznie powinno być — 38 miljonów) sprawę wprowadzenia ulg podatkowych dla inwestycyj.

W gruncie rzeczy jednak wszystkie te problemy sprowadzają się do sprawy zasadniczej: jakie będą warunki gospodarcze, jak się będzie przedstawiała sprawa z jednej strony wpływów, z drugiej — cen? Chodzi o to, by wzrost produkcji i obrotów wyraził się w zwiększonych wpływach podatkowych. Dotąd — z wyjątkiem monopolów — nie widać jeszcze tego wpływu ożywienia gospodarczego na podatki.

Chodzi z drugiej strony o to, by zbyt szybki wzrost cen nie wywołał wzmożenia wydatków.

❖

Pozostaje sprawa zasadnicza. Budżet jest mały w stosunku do potrzeb kraju: gospodarczo - społecznych, oświatowych, obronnych i t. p.

Uzupełnianie jego stanowią m. in. plany inwestycyj („czterolatka"), ale i te są jakże skromne w stosunku do potrzeb raju!

(W.).

Dom warjatów

W miejscowości Bernburg pewna kobieta ozdobiła okna FIRANKAMI o barwach dawnej republiki wejmarskiej — czarno-czerwono-żółtych. Fakt ten zwrócił uwagę władz policyjnych, które sprawę skierowały do sądu... Sąd doszedł do wniosku, że używanie firanek o barwach wejmarskich stanowi obrazę zdrowego poczucia narodowego i skazał oskarżoną na tydzień aresztu.

(P. A. T.).

❖

Ze strony miarodajnej udzielono ostatnio wyjaśnień na temat reformy prawa małżeńskiego w Niemczech. Uwzględniając zasady narodowego „socjalizmu", PROKURATURA otrzymać by miała prawo stawiania wniosku o ROZWIĄZANIE MAŁŻEŃSTWA, jeżeli może ono zagrażać zasadom państwa. Dotyczyłoby to małżeństwa, gdzie zarówno mąż, jak i żona popełnili przestępstwa (?) lub uprawiają propagandę, antypaństwową" (t. zn. antyhitlerowską).

(P. A. T.).

❖

Sąd Pracy w Dreźnie uznał: że ODMOWA POZDROWIENIA HITLEROWSKIEGO w fabrykach jest wystarczającym POWODEM DO NATYCHMIASTOWEGO zwolnienia z pracy. (P. A. T.).

❖

We Frankenthal urządzono uroczysty pochód na cześć... KONIA, który brał udział w wojnie światowej i ofiarowano mu tytuł „towarzysza broni". Naczelnik okręgu administracyjnego, Stephen, zarządził, że odtąd konie wojenne będą mogły być zabijane tylko wystrzałem z karabinu. Konie będą grzebane na cmentarzu dla zwierząt Z HONORAMI WOJSKOWEMI.

❖

W narodowo - „socjalistycznych" „Monatshefte" dr. W. Lutz udowadnia za pomocą „szczegółowej analizy", iż wielki poeta niemiecki — Henryk Heine „istotnie nie ma prawa uchodzić za poetę".

(P. A .T.).

❖

Oto macie „oblicze" faszyzmu, który w takim czy innym aspekcie pozostaje zawsze tylko — sobą.

BD.

Przemiany pana Adolfa

Światopogląd polityczny p. Adolfa Nowaczyńskiego, w ciągu długiego jego żywota, dziwne przechodził koleje. Za młodu był anarchistą, później socjalistą (pisywał w naszym „Naprzodzie"). Przed wojną był ugodowcem, pluł na „romantyczną trójcę". W czasie wojny był legionistą i zwolennikiem Józefa Piłsudskiego, by po wojnie wylądować u endeków i stać się heroldem paszkwilantów obozu legionowego. Jako endek, był oczywiście antyniemieckim (przeciw hunnom i „boszom"), antywęgierskim, proczeskim i oczywiście profrancuskim. Po przewrocie majowym, za swoją odwagę—przynajmniej szczerze — został w bestjalski sposób pobity i utracił oko.

Nagle zamilkł, a może i zestarzał się. Bardzo rzadko odzywał się, zważywszy jego płodność literacką. Czasem tylko pisywał swoje pamflety na temat „Kohnstytucji", ale coraz rzadziej, coraz ciszej i coraz spokojniej.

Aż nagle wystrzelił.

„Wiadomości Literackie" wydały numer, poświęcony Śląskowi. Umieszczono tam i artykuł p. Nowaczyńskiego, ale jakiż inny od jego tysięcy poprzedników. Nasz znakomity pamflecista daje sylwetkę Wojciecha Korfantego. Pan Nowaczyński—kpi z poglądów Korfentego. Razi go „powrotna żarliwa miłość (Korfantego) do rycerskiej Francji" i „obrona gościnnych (także i dla awiacji sowieckiej) Czechów". Razi p. Nowaczyńskiego „wyolbrzymianie (przez Korfantego)... militaryzmu teutońskiego, t. j. jedynej ostoi ładu, pokoju i w Europie". Tak daleko p. Nowaczyński zaszedł. Hitler — ostoją spokoju w Europie! Pan Adolf pozostał człowiekiem pełnym wigoru, wobec czego oburza się, iż Korfanty „rżnie piłą opozycyjną colonela Becka, jedynego dotychczas polskiego męża stanu i ministra spraw zagranicznych wielkiego kalibru i formatu".

Nowaczyński, piewca chwały i wielkości „colonela Becka"! Jak to mówi w takich sytuacjach wielki wieszcz polski, p. Wirch z „Czerwoniaka", „a więc pisma również sławiącego „colonela"?

Uj, można zwarjować z humoru.

AD. DEK.

Klerykałom — ku uwadze

„Tych co błądzą w wierze, co głoszą nauki sprzeczne z nauką kościelną, kościół wyklina, ale tych, którzy w życiu politycznem NIKCZEMNIE GWAŁCĄ IDEAŁ MIŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ, wyklinają np. całe narody, nie wyklina kościół. I nie tylko nie wyklina, ale czasami — TO JEST FAKT HISTORYCZNY — chwali i nagradza. Pius VI nazwał jednego z największych łotrów, jakich oglądało słońce Fryderyka Wielkiego, „bohaterem", „wzorem panujących", „zaszczytem wieku". A nie tak to dawno jeszcze, kiedy Leon XIII obdarzył orderem, i to orderem Chrystusa, kogo? — Bismarcka, to znowuż tego, którego polityka była JEDNĄ WIELKĄ ZBRODNIĄ, jedną wielką negacją nauki chrześcijańskiej".

Kto napisał te słowa: „mason", „Żyd", „bolszewik"?... Nie! Te słowa napisał narodowy i katolicki historyk literatury, prof. IGNACY CHRZANOWSKI w swej książce: „Wśród zagadnień, książek i ludzi".

❖

Ksiądz Konstanty Benisławski, jezuita, wydał w r. 1780 w Połocku zbiór „Pieśni cało - dziennych i całonocnych, które w bezprzykładnie panegiryczny sposób wysławiają... Katarzynę II. Najsłynniejszą w dziejach ukoronowaną rozpustnicę nazwał ks. Benisławski m. in. „pierwszą osobą po Bogu" (!).

Kto podaje te informacje „bezbożne"? „Masoni", „Żyd", „bolszewik"...? Nie! Te informacje podaje w artykule p. t. „Papieżyce ojców jezuitów" („Wiad. Lit." Nr. 654) p. WALERIAN CHARKIEWICZ, współpracownik katolickiego i reakcyjnego „Słowa" wileńskiego. *BD.*

Dziennik socjalistyczny
to nasz przyjaciel

Jesteśmy w połowie miesiąca propagandy polskiej prasy socjalistycznej.

Niejeden z nas zdziwi się, że propaganda taka jest wogóle potrzebna. Toż wydarzenia bieżące, toż fakty życia codziennego winne być najlepszym propagatorem prasy socjalistycznej.

Spójrzmy, co prasa burżuazyjna wypisuje o wojnie domowej w Hiszpanii. Bez względu na poziom, kierunek i odcienie, prawie wszystka prasa burżuazyjna całego świata stanęła murem po stronie zdradzieckich generałów, a maurów i żołdaków z Legii cudzoziemskiej, mordujących tysiącami naród hiszpański, pasowała na armię „narodową". A to co wypisuje dzień w dzień o Hiszpanii prasa faszystowska i duża część brukowców klerykalnych, jest tak plugawe i nikczemne, że żaden uczciwy i szanujący się człowiek nie może wziąć do ręki tych świstków.

Uprzytomnijmy sobie, jak podłych i obrzydliwych metod używa taki „Kurierek" krakowski w walce z ruchem robotniczym, ludowym i pracowniczym.

Nigdy jeszcze prasa burżuazyjna nie upadła tak nisko, jak obecnie. Nigdy jeszcze nie była do tego stopnia wyzuta z podstawowych zasad moralności i przyzwoitości. Cynizm i wyuzdanie tej prasy zaszły już tak daleko, że Rząd Frontu Ludowego we Francji przystępuje w interesie publicznym do badania kulis prasowych i ujawnienia gadzinowych funduszów, z których żyje zarówno tak zw. wielka jak i tak zw. bulwarowa prasa burżuazyjna.

Ten straszliwy upadek prasy burżuazyjnej, a przede wszystkim prasy faszystowskiej, jest tylko odzwierciadleniem procesu zgnilizny i rozkładu ustroju kapitalistycznego. Skazany na zagładę kapitalizm, zwłaszcza w zwyrodniałej swej formie faszystowskiej, nie cofa się przed żadnym gwałtem fizycznym i żadnym łajdactwem prasowym.

Jakże człowiek pracy, ofiara kapitalizmu, może karmić siebie prasą kapitalistyczną, jak może popierać swą krwawicą swych wrogów i przedłużać ich panowanie?!

A przecież wielkie jeszcze masy, niestety, czytują i abonują prasę kapitalistyczną, faszystowską, klerykalną, prasę wrogów swoich.

Dzieje się to przeważnie z braku uświadomienia, po części z przyzwyczajenia do dziennika, z którym czytelnik już się oswoił. A iluż robotników wogóle nie bierze gazety do ręki!

Nasz miesiąc propagandy winien być miesiącem uświadomienia o roli i znaczeniu prasy socjalistycznej dla współczesnego ruchu robotniczego, dla każdej jednostki pracującej.

Prasa socjalistyczna daje prawdę o tym, co się dzieje na świecie, wskazuje cel, do którego dążyć winna klasa pracująca i podaje środki, prowadzące do celu.

Prasa socjalistyczna jest więc przeciwieństwem prasy burżuazyjnej, żyjącej z kłamstw i ogłupiania mas pracujących.

Popierając prasę socjalistyczną, nietylko wytrącamy broń wrogom klasowym, lecz sami zbogacamy się o potężną broń w walce o nowe jutro.

A jak potężną jest bronią prasa socjalistyczna, świadczy najlepiej, że w krajach dyktatury prasa ta jest zabroniona i musi się kryć w podziemiach, a w krajach pół-faszystowskich ulega prześladowaniom i represjom. Cóżby dali robotnicy niemieccy i włoscy, żeby mogli czytać codziennie swoje pismo robotnicze, socjalistyczne!

Doceniajmy więc należycie korzyść, płynącą z istnienia dziennika socjalistycznego i wytężmy wszystkie siły, by zapewnić mu trwały byt i rozwój.

Przekonajmy robotników nieuświadomionych, jaką krzywdę wyrządzają sobie i ruchowi robotniczemu przez popieranie prasy burżuazyjnej!

Zwalczajmy opieszałość, wygodnictwo, gnuśność i lenistwo umysłowe, sprzyjające często lekceważeniu prasy socjalistycznej, albo obojętności wobec niej!

Wciągnijmy liczne jeszcze zastępy robotników, nie czytających żadnych gazet, do kręgu czytelników i abonentów prasy socjalistycznej! Jest to teraz tym łatwiejsze, że obniżyliśmy cenę dzienników naszych do poziomu większości innych gazet.

Pamiętajmy, że dziennik socjalistyczny jest nietylko naszym informatorem i doradcą, lecz także przyjacielem, do którego można i należy się przywiązać jak do żywej istoty!

(jmb.).

Mordercy

Oto jest wasza chwała, wasz „miecz Chrobrego", plon zebrany z krzyku nikczemnych gardeł, z wrzasku, którym chcecie zagłuszyć to, co się zbliża pomrukiem burzy.

Oto jest zbiór z waszego siewu — trupy na ulicy Łodzi, echo strzałów, skierowanych przeciw bezbronnym, echo, które nie przebrzmi długo.

Oto są pokonani przeciwnicy — nędza żydowska, żywiciele rodzin, biedota z zaułków. Leje się krew — skręca nieprzytomny ból, celne są strzały, trzy strzały w brzuch człowieka, który zawinił tym, że nazywał się nie Stanisław, ani Władysław — ale po żydowsku — Srul.

Celne są strzały w brzuch człowieka, którego jedyną winą było to, że nie nazywał się Mieczysław — ale Josek.

Tam, w dwóch pokoikach w oficynie czeka siedmioro dzieci. Nie ma na co czekać, bo ojciec miał to nieszczęście — że nazywał się Josek.

Tamtych dwoje, zbyt małych, żeby nawet wiedziały, co znaczy słowo: czekać, też już nie posłyszy skrzypu drzwi w danem z łaski mieszkaniu. Bo ojciec miał to nieszczęście, że się nazywał — Srul.

I tamci dwaj — dziewiętnastoletni, którym udało się ujść śmierci, też niech wiedzą na szpitalnym łóżku, jak się płaci za winę imienia.

Oto jest wasz plon — jadowita trucizna waszych artykułów, tajny jad waszych objektywnych notatek, wykwitły na bruku łódzim czerwoną krwią.

Oto jest wasz plon — nie tamten, chłopak o twarzy degenerata, chłopak, który siedzi w więzieniu — strzelał na ulicach Łodzi do bezbronnych przechodniów, do nędzarzy, w ciężkim mozole wyrabiających swój kawałek suchego chleba z omastą główki cebuli.

To nie tamten, to wy!

Dzień w dzień uczycie — jak należy mordować. Dzień w dzień uczycie — jak należy pogardzać — tym, kto ma imię inaczej brzmiące. Dzień w dzień rozpętujecie najgorsze instynkty, w zakamarkach „w kałużach życia wyszukujecie drzemiącą bestję ludzką, pokazujecie jej palcem łatwą zdobycz, łatwy żer, źródło krwi, którą łatwo utoczyć.

Na wszystko macie jedną odpowiedź — wszystkiemu winien Żyd.

Na wszystko macie jedną radę — bij Żyda.

Nie, nie mówicie tego wprost i otwarcie w oficjalnych organach — ale to woła, krzyczy z każdej szpalty waszych pism, przelewa się poza brzeg każdego artykułu, jadowitą strzałą pada z pomiędzy wierszy każdej notatki.

I głośno, jawnie, bezwstydnie rozbrzmiewa z nielegalnych ulotek, które się rzuca pomiędzy ludzi.

Fala trucizny zalewa serca tych, co już nie mają nic do stracenia. Fala trucizny wsiąka w zaułki, gdzie żyją ludzie, którzy są poza wszystkim — ludzie, których można otumanić, okłamać, skierować na drogę zbrodni.

W brudnej wodzie łowicie ryby — własny swój zysk, własną siłę, której pragnienie zaślepia was i zamienia w oszalałe bestje.

A ponad tym wszystkim głosicie wielkie słowa i hasła. Wy macie monopol na polskość i Polskę — choć umieliście się płaszczyć przed każdym, kto tej Polski był wrogiem.

Wy przecież — nie kto inny — macie na sumieniu, w tejże samej Łodzi, krew tych, co a także i o Polskę walczyli. Na waszych rękach nie obeschła jeszcze krew Pierwszego Obywatela — Narutowicza. Hańbą dla wielkich imion, których nadużywacie jest to, że przechodzą przez wasze nikczemne wargi, że spływają na papier z waszych zatrutych piór. Stroicie się w togę wielkości, kłamiecie bezwstydnie o samych sobie, krzyczycie o waszych cnotach, żeby zagłuszyć pamięć o waszych nikczemnościach. Szpiegujecie, denuncjujecie, zohydzacie wszystko, co nie idzie na waszym pasku, co się zdobywa na własną myśl i własny dorobek.

Handlarze idei, złodzieje honoru, potwarcy i zbrodniarze, zbierajcie swój plon!

Nie możecie się wyprzeć, nie możecie zaprzeczyć, że ten, którego sądzić się będzie za śmierć dwóch ludzi i za rany dwóch innych, był tylko ślepem, ciemnem, ogłupiałem narzędziem. Wy wepchnęliście mu broń w rękę, wy wskazaliście cel jego kulom, wy zaliczyliście go w swoje szeregi i wpisali jego nazwisko w szereg członków swego stronnictwa — i w szereg zbrodniarzy.

Trupy w Przytyku, płonące domy w Mińsku, oto są wasze tytuły do chwały, zabójcy kobiet, mordercy dzieci, truciciele Polski.

A ona jednak istnieje — wbrew wam — i nie jest skrytobójczym strzałem zza węgła, i nie jest żelaznym drągiem, dziurawiącym czaszkę Minkowskiej, i nie jest ohydą „którą z niej chcecie zrobić!

Ona płynie szeroką falą przez ulice miast — w dniu demonstracyj, które wy usiłujecie zamącić.

Ona wyrasta „potęgą chłopską, którą wy chcecie obałamucić mirażem straganu — handlarskie dasze!

Ona tętni, żyje, trwa, choćbyście się panoszyli jaknajbardziej, i tego co jest w niej istotne, prawdziwe, godne miłości — nie zdołacie zatruć i splugawić.

I kiedy nadejdzie wielki dzień, otrząśnie was jak robactwo, i wstanie ogromna, wspaniała, w huku puszczonych w ruch maszyn, w łomocie kilofów, w szeleście złotego zboża — i tedy miejsce wasze — oczem dobrze wiecie — będzie tylko jedno — przed sądem, który będzie sądził morderców.

I to was przejmuje takim strachem, to wam każe mącić i truć, to wam każe w ręce ogłupiałych wyrostków wkładać nabite rewolwery. Trzaskiem tłuczonych szyb chcecie zagłuszyć lęk, co was ogarnia, hukiem strzałów chcecie zagłuszyć trwogę, która was przejmuje — ale każdy strzał, i każda rana zbliża tylko ten dzień, kiedy chłop polski i robotnik polski wyda na was wyrok zagłady.

WANDA WASILEWSKA

Płonący firmament

Mówi się wiele obecnie o odrodzeniu religijnym nowego pokolenia młodzieży polskiej. Wskazuje się na czynny udział tej młodzieży w obrzędach religijnych, ślubach jasnogórskich i t. p. demonstracjach zbiorowych uczuć religijnych.

Z drugiej jednak strony uderza pewna jednostronność tych wszystkich demonstracyj, polegająca na wyżyciu się w zewnętrznym przejawie uczuć. Jeżeli bowiem traktować te przemiany serio, należałoby oczekiwać jakiegoś przepostaciowania wewnętrznego uczestników, jakiegoś procesu uświętobliwienia lub choćby minimalnych przejawów oparcia praktyki życiowej czy postępowania na etyce chrześcijańskiej. Mam wrażenie, że przy najlepszej nawet woli objawów tego wewnętrznego przepostaciowania czy sprosta mówiąc przejęcia się duchem religijnym nie podobna wskazać.

Młodzież teraźniejsza przypomina wychowanków szkół jezuickich z XVIII w.; jej horyzont umysłowy, stan wiedzy niewiele się różni od poziomu kulturalnego bohaterskich burzycieli zborów kalwińskich i ariańskich. Terenem „religijnej" ekspansji i aktywnego wyżycia się tej młodzieży są Żydzi i żydostwo, choć niewiele ma to wspólnego z cnotami chrześcijańskimi.

Młodzież teraźniejsza, biorąc ogólnie, pod względem bezwstydności i dogmatyzmu nie ustępuje w niczem żakom jezuickim. Ile w tym winy „czasów", ile naszego systemu wychowawczego, nie będziemy tych spraw teraz tu poruszać.

Chciałem tylko stwierdzić, że gdyby te przemiany były dość poważne i głębokie, należałoby oczekiwać odbicia się ich w życiu obyczajowym i kulturalnym społeczeństwa, m. in. w sztuce i literaturze.

Że na lewicy społecznej coś się dzieje, świadczy o tym niezależnie od właściwych przejawów walki społecznej, m. in. żywy choć niekiedy tłumiony przez władze bezpieczeństwa ruch kulturalny i artystyczny tej części społeczeństwa. Rozpaczliwe wołanie o pomoc i policję ze strony wszystkich organów naszej reakcji społecznej dostatecznie świadczy o prężności i ekspansji tego ruchu. Nie będziemy cytować tu nazwisk ani dzieł dostatecznie spopularyzowanych przez trwającą od kilku miesięcy fanatyczną i oszczerczą nagankę niewybrednej prasy, żerującej na imaginacyjnym „bolszewizmie" rodzącej się myśli i sztuki polskiej.

Cóż się dzieje natomiast po przeciwnej stronie?

Czy ta pasjonująca się życiem religijnym grupa społeczna zaświadczyła o głębi i wartości swoich przeżyć w jakimś dziele twórczym, czy przeżywa olśnienia i ekstazy mistyczne, torując jej drogę do nowych „kwiatków" św. Franciszka?

Przeraźliwie ubogo wygląda twórczość artystyczna tego odłamu społeczeństwa. Może jednego Wojciecha Bąka z pewnym ociąganiem się mogła by ta grupa wysunąć, choć on, jak się zdaje, nie bardzo się do łączności z nią nawet poczuwa. Pan St. Piasecki chciał nas niedawno zastraszyć chłopami, domagającymi się dla siebie miejsca w literaturze.

Tak, tylko że ci chłopi w stylu Burków, Skuzów, Czuchnowskich coś nie bardzo są skłonni chodzić na pasku faszyzmu i religianctwa.

O starszych — typu Zegadłowicza — bezpieczniej nie wspominać.

Stwierdzamy więc, że mimo pozorów pewnej bujności ruchu religijnego śród nowego pokolenia i w społeczeństwie wogóle, nie jest on widać ani dość poważny, ani głęboki — skoro nie znalazł odbicia ani w życiu kulturalnym ani w sztuce.

Można snuć podejrzenia, że jest on tylko pewną szansą w walce politycznej i używa go się jako karty w fałszywej grze.

Nie wiem, czy głębiej i poważniej myślący katolicy typu ks. Konstantego Michalskiego mogą być z tych zwycięstw i sukcesów zadowoleni.

Z drugiej strony uderza fakt, że w ostatnich czasach ukazały się dwie świetne powieściopisarskie analizy procesu utraty wiary w wieku młodzieńczym: E. Zegadłowicza „Zmory" i Jana Parandowskiego „Niebo w płomieniach".

Zwłaszcza powieść Parandowskiego, którego wszak trudno było by zaliczyć do lewicy społecznej, jest niezmiernie subtelną analizą złożonego procesu kruszenia się firmamentu niebieskiego nad głową myślącego chłopca.

Autor rzuca perypetie swego bohatera na tło epoki przedwojennej (zapewne swego dzieciństwa), lecz powieść tą w swoim przekroju psychologicznym nie jest bynajmniej wcale historyczną, lecz raczej aktualną.

Słabą jej stroną jest oderwanie przeżyć religijnych od innych, ich izolacja. W powieści swej Parandowski wbrew panującej w pewnych sferach opinii, że utrata wiary prowadzi do demoralizacji, wskazuje raczej na wzmożenie się pod wpływem niewiary tętna życia duchowego chłopca, na jego wysoki poziom moralny, który go wznosi nad bezkrytycznych kolegów.

Nie wdając się w analizę literacką tej wartościowej książki o charakterze niesfałszowanego dokumentu przeżyć młodzieńczych, chcieliśmy stwierdzić, że jednak zagadnienia religijne w oświetleniu zarówno pro jak i contra stanowią treść żywą teraźniejszego życia i czas by było prześwietlić je w dyskusji publicznej. Będzie to jednak możliwe tylko przy zachowaniu choćby pozorów szacunku dla poglądów przeciwnika, o co u nas, niestety, wcale nie jest łatwo.

J. N. MILLER.

Premiowanie małżeństw

Największymi protektorami małżeństwa i jego konsekwencyj są państwa faszystowskie. Zarówno w Niemczech, jak i we Włoszech, rządy wypłacają premie parom, zawierającym związek małżeński. W Niemczech Rząd czyni to, by zapobiec spadkowi przyrostu ludności, gdyż hitlerowi z jednej strony potrzebne jest mięso armatnie na czas wojny, a z drugiej strony wielki rezerwuar ludzi, ofiarujących swoją pracę podczas pokoju i z powodu wielkiej konkurencji obniżających swe żądania.

We Włoszech, prócz powyższych dwóch celów, przyświeca jeszcze Rządowi myśl kolonizacji Afryki, o czym niedawno pisaliśmy.

Obecnie także Japonia wkroczyła na drogę premiowania małżeństw japońskich, które zgodzą się osiedlić... w niezależnym państwie Mandżu-Kuo. Małżeństwu takiemu skarb japoński wypłaca po 60 jenów. To też zaraz pierwszego dnia po wejściu w życie tego rozporządzenia, zawarto 1700 ślubów japońskich, a spodziewają się, że w ciągu miesiąca liczba ślubów japońskich w Mandżu-Kuo osiągnie liczbę 12 tysięcy.

W Piotrkowie

Proces o prowokacje „obozu narodowego“

W dniach 9 i 10 listopada Sąd Okręgowy w Piotrkowie, w składzie sędziów Michalewskiego, Thomasa i Wróblewskiego, rozpatrywał, jak pisaliśmy, sprawę 17 osób, oskarżonych o zajścia w Piotrkowie, w dniu 24 maja b. r.

Jak podawaliśmy, piotrkowski „Obóz Narodowy“ urządził w niedzielę 24 maja manifestację, która, jak pisano w legalnych odezwach, miała być odpowiedzią na 1-szo majową manifestację robotników Piotrkowa i zadokumentowaniem **„że w razie potrzeby potrafi Obóz Narodowy przeciwstawić się wrogom“!** W nielegalnych odezwach i ulotkach, kolportowanych jawnie na ulicach, „narodowcy“ szkalowali PPS i klasowe Związki i obiecywali „łamać kości“ robotnikom czerwonego Piotrkowa. Na murach miasta były napisy, w rodzaju: „śmierć socjalistom“, oraz inne podobne. Robotnicy Piotrkowa byli oburzeni na tego rodzaju prowokacje — oburzenie wzrastało z dnia na dzień, gdyż „obóz narodowy“ jawnie głosił, że na zjazd przyjadą bojówki zamiejscowe.

DELEGACJA DO STAROSTWA

Miejscowy OKR PPS i Rada klasowych Zw. Zawodowych, wysłały swoich przedstawicieli do Starostwa, aby przedstawić grożące skutki w razie niecofnięcia zezwolenia „narodowcom“ na zjazd w Piotrkowie. Starosta Strzemiński zezwolił jednak na zjazd; wziął nawet „narodowców“ tak dalece w obronę, że gdy mu delegacja robotników przedstawiła ulotki, wzywające do „łamania kości“ robotnikom piotrkowskim, oświadczył, że ci, którzy organizują zjazd Str. Narodowego, nie przyznają się do tych ulotek.

Takie oświadczenie starosty oraz konfiskata ulotek OKR PPS i Rady kl. Zw. Zawodowych, wzywających robotników do przybycia w niedzielę 24, do lokali związkowych, nie przyczyniły się również do uspokojenia Piotrkowa.

Należy zaznaczyć, że zjazd Str. Narodowego w Piotrkowie, był zjazdem z kilku powiatów, a nawet i z Warszawy. Jak wiadomo, starosta może, według przepisów, zezwalać na zjazdy tylko w obrębie swego powiatu.

POCZĄTEK DEMONSTRACJI

W niedzielę 24 maja na placu Hali Targowych, zebrało się około 300 „narodowców“, przeważnie bojówki i trochę chłopów, zwerbowanych na zjazd przez ambony. Znaczna grupa robotników piotrkowskich przyszła na plac Hali, aby zobaczyć siły „narodowców“. Na placu, gdzie nie było policji, robotnicy kpili z „narodowców“, a skutki tych kpin były takie, że znaczna grupa chłopów odłączyła się od „narodowców“ i wmieszała się w tłum robotników.

Gdy pochód ruszył, robotnicy poszli obok.

ZAJŚCIA

Na rogu ulicy Narutowicza i Sienkiewicza pochód zatrzymał się. Wtedy dopiero przyszła silna grupa policji, aresztowano kilka osób, pobito kilkanaście i pochód „narodowców“ został przeprowadzony przez miasto pod ochroną.

W czasie wiecu kilkanaście osób chciało wyrwać transparent, a w znacznej odległości od wiecu ktoś rzucił kamień, który uderzył w głowę funkcjonariusza śledczego. Podczas wiecu, gdy robotnicy, stojący za kordonem policji, wznosili okrzyki, policja spełniała „czynność uspakajającą“; znowu były aresztowania, wypadki pobicia. W tym czasie zostały wybite szyby w lokalu St. Narodowego.

Podczas zajść byli na ulicach tow. wice-prezydent Wł. Uziembło oraz szereg towarzyszy, którzy swoim wpływem przyczynili się do tego, że nie doszło do poważnych wypadków.

POCIĄGNIĘCI DO ODPOWIEDZIALNOŚCI

Prokurator pociągnął do odpowiedzialności tow. Uziembło, tow. Pałaca, tow. Boguszównę i kilku towarzyszy ze związków zawodowych, którzy zostali aresztowani w tym dniu, oraz kilkunastu robotników, nie należących do żadnej organizacji.

Teraz 17 robotników z tow. wice-prezydentem na czele, stanęło przed Sądem Okręgowym, jako oskarżeni o „wywołanie zajść“. Obronę wnosili: tow. mecenas Kisielewski z Warszawy, mec. Walosiński, Landesberg i Chojnacki z Piotrkowa — oskarżał wice-prokurator Filipkowski.

Dokładne sprawozdanie z procesu, który, jak wiadomo, zakończył się w I instancji skazaniem 12 oskarżonych, z tow. W. Uziembło na czele, podamy pojutrze.

Apelacja, rzecz prosta, została wniesiona.

Monopolowcy w walce o przyznanie bezzwrotnego zasiłku

Przed dwoma miesiącami organizacje klasowe tytoniowców i spirytusowców wystąpiły z żądaniem udzielenia robotnikom Monopolów jednorazowej stuzłotowej zapomogi bezzwrotnej na zakupy zimowe. Żądanie swoje motywowały te organizacje długotrwałym czterodniowym tygodniem pracy, który z tytoniowców i spirytusowców uczynił półbezrobotnych. W okresie tego skróconego tygodnia pracy robotnicy monopolowi musieli ograniczyć swoje potrzeby do najmniejszych rozmiarów. Ogromna ilość robotnic monopolowych, które stanowią większość robotników zatrudnionych w Wytwórniach Monopolów, utrzymuje w okresie kryzysu całe swoje rodziny, gdyż ich mężowie przez cały ten czas nie mogli znaleść pracy.

Dopiero latem r. b. sytuacja finansowa obu monopolów uległa znacznej poprawie. Wyraziło się to w znacznych nadwyżkach wpływów ponad kwoty przewidziane w budżetach i w powiększeniu liczby dni pracy w tygodniu do 5-ciu w Wytwórniach Tytoniowych. Polepszona sytuacja finansowa pozwala na załatwienie żądania robotników monopolowych.

Przez dwa miesiące trwały rozmowy z Dyrekcjami Monopolów, wreszcie ostatnio z Ministerium Skarbu. Dyrekcje Monopolów wynalazły namiastkę załatwienia żądania robotników, w postaci przyznania pożyczek, które robotnicy muszą natychmiast, z najbliższych wypłat, spłacać bardzo grubymi kwotami.

Takie załatwienie sprawy nie załatwiło żądania monopolowców. Od połowy bieżącego tygodnia w większości fabryk i wytwórni rozpoczęły się codzienne półgodzinne strajki demonstracyjne, celem skłonienia władz Monopolów do załatwienia wysuniętego żądania zapomogi bezzwrotnej.

Jedną z przyczyn, skłaniających robotników monopolowych do podjęcia tej akcji, jest dotkliwie wzrastająca w ostatnich miesiącach drożyzna. W ciągu ostatnich miesięcy w niektórych miejscowościach koszty utrzymania rodziny robotniczej skoczyły powyżej trzech procent, w Warszawie powyżej jednego procentu. Drożyzna rośnie nadal i niema widoków, by pochód jej został całkowicie zahamowany. Jeśli władze nie mają środków na powstrzymanie spekulacji, robotnicy muszą domagać się wyrównania strat, poniesionych skutkiem wzrostu drożyzny.

Dziwne jest stanowisko władz Monopolów, które nie chcą do tej pory nawet słyszeć o przyznaniu tytoniowcom i spirytusowcom tej bezzwrotnej zapomogi na zakupy zimowe. Znacznie polepszona sytuacja finansowa Monopolu ułatwia całkowite załatwienie tej sprawy. Przy tym robotnicy tytoniowi porównują podwójną miarę, stosowaną przez Dyrekcje do robotników i do urzędników. Urzędnikom wypłaca się z reguły corocznie bilansówki w postaci poważnych kwot dodatkowych. Robotnikom odmawia się prawa do tego dodatkowego świadczenia.

Warunki pracy robotników Monopolów pod względem higienicznym są zupełnie nieodpowiednie. Czytałem opis p. inspektorki Miedzińskiej w „Gazecie Polskiej“ o wyglądzie zewnętrznym i urządzeniach higienicznych wielkiej prywatnej fabryki wyrobów tytoniowych w Niemczech. Sytuacja naszych robotników jest zupełnie inna. Pracują w kurzu tytoniowym, który przenika całe ciało i pokrywa je grubą warstwą. Wdychają całymi płucami tumany pyłu tytoniowego. Pracują w warunkach niesłychanej ciasnoty, bez światła, wentylacji i powietrza. Dziwny jest stosunek władz Monopolu do potrzeb robotników, którzy przecież wszystkie dobra w tej dziedzinie wytwarzają kosztem własnego zdrowia. Daje to Państwu olbrzymie pozycje w budżecie.

Wierzyć się nie chce, by te stanowisko dziwaczne, które zajęły Dyrekcje Monopolów wobec żądań robotników, znalazło aprobatę p. ministra Skarbu. Nawet oszczędzanie kosztem ludzkiego zdrowia ma swoje granice.

Odbyło się przed paru dniami wielkie zebranie robotników warszawskich fabryk monopolowych, na którym jednomyślnie powzięto uchwałę *o poparciu żądania bezzwrotnej zapomogi półgodzinnymi strajkami demonstracyjnymi codziennie.* Wszystkie organizacje na tym terenie działające, opowiedziały się na rzecz tej akcji.

Czas, by Ministerium Skarbu zmieniło wreszcie nieprzejednane stanowisko panów dyrektorów Monopolów.

A. ZDANOWSKI.

Akcja metalowców w Warszawie

Termin odpowiedzi Związku Przemysłowców Metalowych w Warszawie na żądania wniesione przez Zw. Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, upłynął w dn. 14 bm.

Przemysłowcy zawiadomili, że w dn. 17 bm. odbędzie się posiedzenie Zarządu Warszawskiego oddziału Zw. Przemysłowców, na którym żądania te będą rozpatrywane, a podjęte uchwały zostaną niezwłocznie zakomunikowane Związkowi Metalowców.

Spóźnienie decyzji w tej sprawie Związek Przemysłowców tłumaczy w swym liście w sposób rzeczowy.

W dn. 18 bm. rozpoczną się w Zw. Przemysłowców w Warszawie układy z grupą odlewników, zorganizowaną przy tym związku, z przedstawicielami Zw. Rob. Przem. Metalowego w Polsce.

Przypominamy wszystkim delegatom i mężom zaufania z fabryk metalowych w Warszawie, że w poniedziałek 16 bm., punktualnie o godz. 6-ej wiecz., w lokalu oddziału Zw. Rob. Przem. Metalowego w Warszawie, ul. Wolska 42, odbędzie się posiedzenie, na które obowiązani są wszyscy przybyć. Na tem zebraniu wydane będą odpowiednie dyrektywy, dotyczące obecnej akcji.

Salomon Rowiński

(pseud. Fidler)

W czwartek dn. 12 listopada r. b. zmarł w Warszawie jeden z niewielu już pozostałych pierwszych członków Żydowskiej Organizacji PPS, należący do grupy robotników żydowskich, którzy już w zaraniu PPS stanęli na stanowisku ścisłej współpracy z proletarjatem chrześcijańskim w ramach jednej organizacji partyjnej. Kamasznik z zawodu, był jednym z organizatorów pierwszego powszechnego strajku kamaszniczego w mechanicznych fabrykach obuwia.

Aresztowany w r. 1896, więziony był przez rok prawie w X pawilonie. Po opuszczeniu więzienia, zmuszony był wyemigrować do Stanów Zjednoczonych, gdzie utrzymywał jednak ścisły kontakt z dawnymi towarzyszami przez t. zw. „Pocztę Żydowską“ dla PPS.

Powrócił do kraju już po odzyskaniu niepodległości; sterany jednak trudnymi warunkami bytowania robotnika na emigracji, od dłuższego czasu złożony był niemocą.

Pogrzeb odbędzie się dziś o g. 12 w południe na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej.

Delegacja z Borysławia

W Min. Opieki Społecznej

Dnia 12 b. m. w Min. Opieki Społecznej delegacja P.P.S. i klasowych Związków Zawodowych z Borysławia interweniowała w sprawie wydania zarządzenia o wykonanie wyroku Sądu Administracyjnego, dotyczącego Fundacji Gminy Chrześcijańskiej.

Delegacja przedstawiła stan gospodarki pod kierownictwem inż. Machnickiego i przedłożyła odpowiednie dokumenty.

Ministerium ma rychło wydać zarządzenie w tej sprawie.

W delegacji brali udział tow.: Kobak, Jaroszewski, Haluch i Stańczyk.

Wiadomości z całej Polski

SKAZANIE WÓJTA - DEFRAUDANTA.

Sąd Okręgowy w Tarnowie skazał Jana Gajdę, wójta z Łaniowej pow. Brzesko, za przywłaszczenie 672,35 zł. na 8 miesięcy więzienia. Wykonanie kary zawieszono mu na trzy lata.

KRWAWY DRAMAT RODZINNY

Urzędnik kolejowy, Roman Poni, zamieszkały w Gródku Jagiellońskim, postrzelił ciężko swą szwagierkę Marię Żuchowską, poczem wystrzałem z rewolweru w usta odebrał sobie życie. Tłem tragedii były niesnaski rodzinne.

ARESZTOWANIE PRZEMYTNIKA WALUT.

Na dworcu w Gdyni aresztowano kupca warszawskiego, Chila Freilicha, który usiłował przemycić kwotę 6,900 zł. Pieniądze skonfiskowano.

MAŁY FELJETON

Pęd ku wsi

Coraz więcej miast zwraca się do Ministerjum Spraw Wewnętrznych z podaniami, iż nie chcą być miastami, a wolą zostać wsiami.

Zdaje się, że miastom nie chodzi w tym wypadku wyłącznie o świeże powietrze. Z tym zagadnieniem możnaby się łatwo uporać. Nakazać mieszkańcom miast, by trzymali okna zamknięte. Wiadomo przecież, [illegible] na wsi jest dobre powietrze: ponieważ chłopi mają w chałupach pozamykane okna.

Nie chodzi też o poezję, że niby „wieś zasiszna, wieś spokojna“. Kogo w dzisiejszych prozaicznych czasach interesuje poezja!

Nie chodzi też miastom o zmniejszenie ciężarów podatkowych. Ciężary podatkowe są na wsi nie o wiele mniejsze, niż w miastach. Miasta nie płacą i zalegają, a wieś tak samo nie płaci i zalega. A wstyd z tego powodu jest zawsze w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do wysokości sumy. Jest bowiem tysiąc razy więcej wstyd zalegać ze stoma złotymi, niż z 100 tysiącami.

Nie chodzi też z pewnością miastom o hasło „frontem do wsi“. Wieś na haśle „frontem do wsi“ akurat tyle zyskała, co miasto na haśle „tyłem do miasta“. Jest to skutek tego pomieszania pojęć, który cechuje naszą epokę, że trudno odróżnić front od tyłu...

A może chodzi o realizację wskazania „Wróć do przyrody“ wedle wskazań niektórych myślicieli i dlatego miasta chcą przeistoczyć się w wieś?

Po co? I bez tego ludność miejska coraz mniej wyszukanie się odżywia i coraz mniej wyszukanie ubiera się. Chcąc nie chcąc, a przeważnie nie chcąc, wbrew własnej najlepszej woli, ludność miejska wraca do przyrody, ściślej mówiąc — do prymitywu.

Więc skąd ten pęd do przeistaczania się w wieś?

Zdradzę Wam tę tajemnicę. Wieś nie wie, co to tymczasowy prezydent.

Dlatego miasta chcą, pragną, pożądają zostać wsią.

ULTIMUS.

Odznaczenie

P. Marian Klott, główny inspektor pracy, sprawujący od szeregu lat bez przerwy te trudne, wręcz wyjątkowe, funkcje, został mianowany wice-ministrem z zachowaniem w dalszym ciągu tych funkcyj, które spełniał dotychczas.

P. Klott nie należy, oczywiście, do naszego obozu; nieraz zajmował w różnych sprawach stanowisko inne, niżbyśmy sobie tego życzyli. Ale umiał zawsze podejść do sprawy z dużą lojalnością i z chęcią zrozumienia postawy robotników.

Te duże wartości chcieliśmy dziś podkreślić.

Wzrok nasz będzie sięgał w nieskończoność

Próby telewizji na świecie

SPRAWA TELEWIZJI W POLSCE.

Telewizja pomimo ogromnego postępu z punktu widzenia technicznego, jest jeszcze dużą niewiadomą z punktu widzenia praktycznego zastosowania. Najbliższe lata będą dopiero mogły dać odpowiedź czym będzie radiowizja przyszłości. Bliższe określenie tej przyszłości natrafia na trudności techniczne otrzymania odpowiedniej wyrazistości i wielkości obrazu oraz na konieczności wprowadzenia tanich odbiorników. W przyszłość tę wierzą zagranicą i ogromne sumy łożone są na rozwój telewizji (piszemy o tem niżej).

Polska nie może sobie pozwolić ani w małej części na podobne koszty, idące w wiele milionów złotych, ale choć bardzo skromnymi środkami Państwowy Instytut Tele - Komunikacyjny i Polskie Radio rozpoczęły studia nad wprowadzeniem eksperymentalnej telewizji.

STACJA EKSPERYMENTALNA NA SZCZYCIE DRAPACZA CHMUR W WARSZAWIE.

Współpraca pomiędzy temi instytucjami podzielona jest w ten sposób, że Państwowy Instytut Tele - Komunikacyjny objął część wizyjną — Polskie Radio same nadajniki na fale ultra — krótkie i część foniczną. W tym celu Polskie Radio zawarło umowę dzierżawną z zarządem gmachu „Przezorność", właścicielem drapacza chmur w Warszawie. Na tarasie drapacza chmur wybudowana będzie wieża wysokości 14 mtr., zakończona platformą, na której umieszczony będzie maszt wysokości 12 mtr., który to właśnie maszt będzie podtrzymywał dwie anteny dla wizji i fonii. Pomieszczenia poniżej tarasu służyć będą dla aparatur nadawczych i urządzeń wizyjnych.

Ponieważ fale ultra - krótkie rozchodzą się prawie prostolinijnie dlatego wybrany został do tego celu najwyższy i centralnie w mieście położony gmach „Przezorności". Prace noszą oczywiście charakter eksperymentalny, byłoby więc zupełnie przedwcześnie mówić o jakichkolwiek widokach eksploatacyjnych, może najwyżej chodzić o późniejsze demonstracje publiczne. Trudno jest jednak oznaczać obecnie jakikolwiek termin tych demonstracyj, główny cel bowiem stacji eksperymentalnej to zyskanie doświadczenia, koniecznego dla dalszych planów. Jest rzeczą zrozumiałą, że praca eksperymentalna będzie dopiero podstawą dla dalszego ustalenia tego czy innego systemu wizji, budowy studia do tego celu i t. p.

TELEWIZJA W ANGLII.

W Anglii — jedna ze stacyj londyńskich w Alexandra-Palace rozpoczęła regularne nadawanie emisji telewizyjnych. Z tej okazji generalny dyrektor angielskiego radia sir Charles Carpedale — napisał artykuł, w którym — wyjaśnia, że telewizja nie wyszła jeszcze z okresu prób i doświadczey. Zarówno inżynierowie i technicy, jak też i cały personel układający i realizujący program telewizyjny stale się uczą i studiują.

W odległości 25 mil wokół Alexandra Palace będzie można odbierać obrazy telewizyjne, których jakość, mimo że nie jest jeszcze doskonała, — jednak jest znacznie lepsza, niż w dotychczasowych emisjach i może już stanowić rozrywkę dla odbiorców tych emisyj.

Na razie nie jest przewidziane uruchomienie nowych stacyj nadawczych, gdyż byłoby lekkomyślnością angażować duże kapitały w budowę dalszych urządzeń telewizyjnych, zanim nie zbierze się odpowiednich doświadczeń z funkcjonowania stacji w Alexandra Palace. Telewizja nigdzie jeszcze na świecie nie jest dalej posunięta. Przeciwnie, wielu sąsiadów Anglii pilnie śledzi postępy telewizji londyńskiej przed poczynieniem u siebie odnośnych inwestycyj. To też trudną mają pracę pionierzy telewizyjni, nie mogąc czerpać doświadczeń u obcych ani korzystać z osiągniętych rezultatów w innych krajach.

Gerald Cook, dyrektor Wydziału Telewizji opowiada, że w maju 1934 r. asystował przy demonstrowaniu emisji telwizji wysokiej precyzji na najwyższym piętrze Empire State Building w New Yorku. Była to bardzo przejmująca chwila. Generacja nasza była świadkiem powstania samochodu, samolotu, filmu i radia, — jednakże demonstracja telewizji wydała się dyrektorowi Cook czemś jeszcze bardziej doniosłym.

Telewizja nadaje się specjalnie do przekazywania informacyj i charakterystycznych wydarzeń lokalnych. W Anglii nadawane będą przeglądy codziennych wydarzeń, transmisje z uroczystości, ewenementów sportowych i t. p. Dla ułatwienia pracy stacja powinnaby posiadać bogatą bibliotekę filmów, fotografji oraz sekcję statystyczną dla przygotowywania map, wykresów i diagramów.

PRACE INSTYTUTU TELEWIZYJNEGO W LENINGRADZIE.

Instytut Telewizyjny w Leningradzie pracuje obecnie w pierwszym rzędzie nad wykończeniem centrali telewizyjnej, która ma być uruchomiona w końcu r. b. Jednocześnie Instytut przeprowadza szereg prac badawczych, idących równolegle do prac wielkich laboratoriów niemieckich i amerykańskich.

TELEWIZJA W BELGII.

Dowiadujemy się, że w radiowym gmachu, który buduje I.N.R. w Brukseli, wykańczane są obecnie pomieszczenia, przeznaczone dla telewizji. Specjalna grupa fachowców została wydelegowana do Holandii dla przeprowadzenia badań i studiów w tamtejszych laboratoriach telewizyjnych.

Leczenie głodem

Niezwykły system dr. Heya

Do Londynu przybył niedawno twórca nowej metody leczniczej, dr. Hey, który propaguje post, jako najskuteczniejszy sposób zwalczania wszelkich chorób. Dr. Hev posiada w Ameryce licznych zwolenników, których liczba oceniana jest na 4 miliony. Dr. Hey, który mimo swych 70 lat jest zupełnie rześki i cieszy się prawie młodzieńczym wyglądem, je tylko raz dziennie i to wówczas jedynie, gdy odczuwa rzeczywisty głód. Jest to jedyny sposób zachowania energii żywotnej do najpóźniejszej starości — oświadczył on dziennikarzom. W sanatorium doktora Hey leczy się obecnie około 125 pacjentów, na różne choroby wywołane wadliwą przemianą materii. Wśród pacjentów jest kilku takich, co do których lekarze stracili wszelkie nadzieje. Dr. Hey twierdzi, że przywróci im zdrowie w całej pełni.

Po kilkutygodniowym pobycie w Anglii Dr. Hey udaje się w objazd po Europie, gdzie w kilku najważniejszych stolicach zamierza wygłosić odczyty o swym sposobie leczenia. Obecnie Dr. Hey pracuje nad dziełem, w którym pragnie przedstawić dotychczasowe wyniki leczenia swoją metodą. Dzieło to poda między innymi, jaką dietę należy, według metody dr. Hey'a stosować w poszczególnych chorobach.

500 lat walk o niezawisłość

Dzieje i losy Katalonii

Obecnie gdy toczą się walki o Madryt, uwaga całego świata zwrócona jest na Katalonię. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z dziejami i losami oraz ludnością tej krainy.

Katalonia (po hiszpańsku Cataluña, po katalońsku — Catalunya) obejmuje 32,197 km. kw. z około trzema milionami ludności. Pod względem administracyjnym składa się ona z czterech prowincyj (Barcelona, Tarragona, Gerona, Lerida).

Katalonia na północy graniczy wzdłuż Pirenejów z Francją, od zachodu z Aragonią i Walencją, pozatem wzdłuż wybrzeża z morzem Śródziemnym. Barcelona i Tarragona są dużymi portami. Mniejszych portów na wybrzeżu jest około 20. Do większych miast należą poza stolicą Lerida, Gerona, Mauresa, Tarrasa, Empalno, Sobadell, Reus, Villafranca.

Mimo swojej górzystej konfiguracji, Katalonia należy do najbardziej uprzemysłowionych prowincyj hiszpańskich, a jej stolica Barcelona — jest największym miastem przemysłowym i handlowym Hiszpanii. Prawie cały przemysł tekstylny skoncentrowany jest w Katalonii.

Katalończycy są średniego wzrostu, silnej budowy, o ciemnej cerze i ciemnych włosach.. Mówią narzeczem katalońskim, zbliżonym do prowensalskiego. Narzeczem tym mówi około 4 mil. ludzi, gdyż używają go poza tym na wyspach Balearskich oraz w okolicach Walencji.

W 19 roku po narodzeniu Chrystusa Katalonia była prowincją rzymską („Hispania Tarraconensis"), następnie zajęli ją Alanowie, Goci, wreszcie w 711 r. zdobyta została przez Arabów, po wypędzeniu których w roku 800 utworzyła marchię hiszpańską państwa frankońskiego.

W roku 874 Wilfred, hrabia Barcelony, ogłosił się niezawisłym i w ten sposób powstało księstwo katalońskie, które aż do połączenia się w r. 1137 z Aragonią było niezależne.

W r. 1479 Katalonia i Aragonia weszły w unię personalną z Kastylią. Katalończycy jednak pozostali w dalszym ciągu przeciwnikami Kastylijczyków.

W latach 1640 — 1652 stają po stronie Francji, a podczas wojen sukcesyjnych oświadczają się po stronie Austrii, tracąc w tym czasie swój stary ustrój.

Od tej pory Katalończycy dążą stale do pełnej niezawisłości. W r. 1926 wybucha powstanie, kierowane przez pułkownika Francisco Macia. Powstanie zostało stłumione i Macia ucieka zagranicę. Po obaleniu monarchii wraca jednak do kraju. Układem w San Sebastian w dniu 17 sierpnia 1930 roku otrzymuje Katalonia autonomię. W dniu 15 kwietnia 1931 r. Macia ogłasza „autonomiczną Generalidad Katalonii". Statut prowincjonalny z września 1931 roku przynosi Katalonii samodzielność w sprawach porządku i bezpieczeństwa publicznego, oświaty, wymiaru sprawiedliwości i t. p. Podatki pośrednie przeznaczone dla Katalonii, bezpośrednie i monopole dla Madrytu. Lecz i to wszystko nie uspokoiło Katalończyków. Toczą się dalej walki o szerszą autonomię w sierpniu 1931 r. i w lutym 1932 roku. W rezultacie Rząd madrycki wysyła do karnej kolonii w hiszpańskiej Gwinei 130 przywódców Katalonii. W maju 1932 otrzymuje Katalonia nowy statut i od tego czasu silnie rozbudowuje na wszystkich odcinkach swoją niezależność, własny parlament i t. p. Język kataloński obok kastylskiego zostaje uznany jako urzędowy. Separatyzm kataloński w r. 1936, po wystąpieniach prawicowej opozycji w Kortezach, przybiera na sile, został porwany wirem obecnie toczącej się wojny domowej.

DWIE BARCELONY ISTNIEJĄ NA ŚWIECIE.

Nie wszyscy wiedzą, że poza Barceloną, stolicą Katalonii istnieje jeszcze jedna Barcelona we wschodniej części Wenezueli, która jest stolicą tamtejszej prowincji Anzoategui. Poprzednio nosiła ona nazwę Nueva Barcelona. Liczy tylko 14.000 mieszkańców, została założona w roku 1634 u podnóża Cerro Santo. Barcelona połączona jest linią kolejową z portem Guanta i z kopalniami węgla Naricual. Leży w okolicy o niezdrowym klimacie.

Świątynia „ognia"

z przed 3.000 lat odkryta w Turkiestanie

Podczas prac nad wzmocnieniem fundamentów słynnego meczetu Magoki - Alhar w Bucharze w Turkiestanie, natrafiono na ruiny innej świątyni z IXgo wieku naszej ery, pod którymi na głębokości 11 metrów znaleziono dobrze zakonserwowane ściany świątyni znacznie starszej, budowanej prawdopodobnie na tysiąc lat przed Chrystusem. Komisja archeologów i historyków stwierdziła, że odkryte mury stanowią część dawnej świątyni „ognia", która w zamierzchłych czasach była celem licznych pielgrzymek, ściągających z całego kraju do Buchary. Uczeni orzekli, że zachowane częściowo urządzenia świątyni, freski na ścianach i t. p. wskazują na to, iż Turkiestan w owym okresie posiadał bogatą cywilizację, nie ustępującą cywilizacji egipskiej. Szczególnie cenne są wspaniałe w alabastrze rzeźbione i pozłacane freski, zdobiące ściany odkrytej świątyni.

Promienie jako dźwięki

Ciekawy wynalazek francuskich uczonych

Zasada filmu dźwiękowego dzięki wynalazkowi dwóch wybitnych uczonych francuskich Coupleux i Givelet, udoskonalonemu przez słynnego niemieckiego konstruktora organów Edwine Welte w Fryburgu w Szwajcarii, znajdzie obecnie swe zastosowanie w muzyce kościelnej. Welte skonstruował organy demonstrowane ostatnio w Berlinie, oparte całkowicie na zasadzie filmu dźwiękowego. Tony poszczególnych instrumentów są, podobnie jak na płycie dźwiękowej, utrwalone na przejrzystym dysku szklanym. Szereg dysków odpowiadając barwie dźwiękowej poszczególnych instrumentów wiruje przed tablicą rozdzielczą z żarówkami. Szybkość obrotów tarczy określa wysokość dźwięku. Naciśnięcie klawisza w rejestrach organów odsłania żarówkę, której promień pada poprzez dysk szklany, w zależności od zsychronizowanego znaku na komórkę fotoelektryczną, która podobnie jak w filmie dźwiękowym, zamienia promień na fale elektromagnetyczne, które w głośniku wychodzą jako fale dźwiękowe.

Zastosowanie nowego wynalazku przy budowie organów, stwarza dla muzyki kościelnej nowe nieograniczone możliwości. Na dyskach szklanych można utrwalać nie tylko dźwięki organów, ale wszystkich instrumentów, głosy ludzkie i t. p. Między innymi, będzie można zebrać w ten sposób wszystkie najpiękniejsze dźwięki najlepszych organów z całego świata i połączyć je w jednym instrumencie.

Nowy wynalazek wywołał w kołach muzycznych, a zwłaszcza wśród muzyków kościelnych olbrzymie zainteresowanie.

Obecnie żyjemy dłużej

niż w ubiegłych wiekach

Angielskie towarzystwa ubezpieczeniowe ukończyły specjalne prace, poświęcone zestawieniu statystycznemu, mającemu ustalić długość życia ubezpieczonych w tych towarzystwach osób. Prace objęły dwa miliony ubezpieczonych osób na przestrzeni 50 lat. Zestawienia statystyczne dały niezmiernie ciekawe rezultaty. Oto okazało się, że mieszkańcy Londynu żyją dłużej od mieszkańców prowincyj.. Stare panny i mężatki zaś żyją dłużej od wdów.

Najciekawszym jednak jest to, że przeciętnie długość życia wzrosła w tym okresie czasu o pięć lat. Jako powód tego ustalono, że obecnie ludzie więcej korzystają z wypoczynków i urlopów, których dawniej nie znano, wobec czego nie zużywają się tak szybko, jak przedtym. Do przedłużenia życia przyczyniły się także sporty, uprawiane prawidłowo i w większym stopniu w Anglii, niż dawniej.

Argumenty te są poparte odpowiednimi cyframi.

Muzeum dla przyszłych wieków

W poważnym amerykańskim piśmie naukowym „Scientific American" występuje z niezwykłym projektem rektor uniwersytetu Oglethorpe, dr. Thornwell Jacobs. Proponuje on, aby w skalistej pieczarze, której wnętrze zabezpieczone by było od wpływów atmosferycznych i od przeciekania wody, umieszczono dla nauki ludzi, którzy żyć będą za 6.000 lat całe muzeum przedmiotów ilustrujących życie współczesne, i tak: encyklopedie, filmy z życia codzienne, płyty gramofonowe z przezroczami wszystkich obecnych władców i dyktatorów, próbki żywności, modele maszyn, samolotów i samochodów i t. d.

Dr. Jacobs proponuje, aby zamurowane to muzeum otworzone było dopiero w r. 8113, a do wyznaczenia tej właśnie daty dochodzi następującym rachunkiem: najstarszą datą znaną nam naukowo jest r. 4241 przed Chr., w którym ustanowiony został kalendarz egipski. Stało się to zatem 6.177 lat temu. Dodawszy cyfrę 6177 do 1936 otrzymamy datę roku pańskiego 8113.

Historia 2 depesz

Telegramy odgrywają w nowoczesnej historii dużę rolę. Wymieniane między kancelariami dyplomatycznymi były często odpowiedziami zbierającej się wojennej burzy, a czasem padały jak piorun wzniecając pożogę wojenną.

W suchych zwartych zdaniach telegramów zamyka się niekiedy tak dosadna charakterystyka sytuacji i osób w niej działających, że stają się wartościowym przyczynkiem dla historyka kreślącego tło historycznych wydarzeń.

Na dziewięć lat przed wojną światową odbyła się między norweskim radcą stanu Christianem Michelsenem i sławnym poetą Björnstjörn - Björnsenem wymiana telegramów niezrównanych w swej lakonicznej wielomówności. Björnstjörn - Björnson i Michelsen byli gorącymi rzecznikami pełnej suwerenności Norwegii, połączonej wówczas unią personalną z Szwecją. Po pamiętnej uchwale parlamentu norweskiego, pozbawiającej króla szwedzkiego praw do korony norweskiej, Michelsen podjął niezwłocznie akcję w kierunku zażegnania zarysowujących się między obu krajami nieporozumień. W takiej chwili Michelsen obawiał się trochę temperamentu Björnstjörna - Björnsena, który mógł popsuć, a conajmniej utrudnić jego akcję.

Pewnego dnia Michelsen otrzymuje telegram od poety: „Teraz musimy działać zgodnie, ręka w rękę, panie radco Michelsen!". W godzinę później Björsen otrzymał odpowiedź na swój telegram: „Teraz szczególnie trzeba trzymać język na wodzy panie Björnsen". Poeta zrozumiał intencję męża stanu i wystąpieniami swymi nie zakłócił w niczym jego akcji pojednawczej, której oba państwa skandynawskie zawdzięczają pokojowy rozkwit i potęgę.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z piątku na sobote

Bój o Madryt

50 tys. żołnierzy republikańskich rusza do decydującego natarcia

Rozkaz dzienny

Czwartek był w Madrycie jednym może z najcięższych dni od czasu gdy powstańcy stoją u wrót stolicy. W nocy wojska rządowe posunęły się naprzód o 4 kilom. na odcinku drogi do Estramadury. Atakując z innej strony na południu od przedmieścia la Usera, wojska rządowe zdobyły na powstańcach kilka dział.

O godz. 10 rano gen. Miaja przewodniczący komitetu obrony Madrytu, ogłosił następujący rozkaz dzienny:: „Do 50.000 żołnierzy republikańskich, znajdujących się na linii frontu! Rozkazuję rozpocząć natarcie, aby zakończyć tydzień decydującym zwycięstwem".

O godz. 12 rozgłośnia rządowa ogłosiła następujący komunikat: „Żołnierze, znajdujący się pod rozkazami zbuntowanych generałów, którzy was oszukali niegodnie. Władze republikańskie wzywają was do nieposłuszeństwa wobec waszych przełożonych, którzy sprzedali obcym za pomoc materialną część ziem Hiszpanii, zdobytych przez naszych przodków!".

**

Reuter podaje, że hiszpański minister spr. zagr. del Vayo rozmawiał telefonicznie z Londynem, potwierdzając wiadomość, iż na froncie Madrytu rozpoczął się wielki kontratak wojsk rządowych. Minister wyraził zadowolenie z przebiegu operacyj.

Bestie faszystowskie

rozstrzelały 15 tys. gorników

Korespondent Reutera donosi z Gibraltaru, że po zajęciu Zagłębia węglowego Rio Tinto powstańcy rozstrzelali przeszło 15 tysięcy górników, w tej liczbie około 100 kobiet.

Wiadomości te otrzymał korespondent od pewnego Anglika, wyższego urzędnika jednej z kopalń, który przybył do Gibraltaru. Wiele z tych egzekucyj odbyło się publicznie na oczach wyższego personelu kopalń.

**

Według dalszych wiadomości, od 5 dni toczą się zaciekłe walki na froncie Estepona — Malaga. Powstańcy zmuszeni zostali do cofnięcia się! Ranni żołnierze wojsk powstańczych, przebywający w szpitalu w San Roque, opowiadają, iż milicja ma obecnie wiele armat polowych, granatów i wszelkiego rodzaju broni. W czasie ostatnich walk obie strony poniosły ciężkie straty. Krążownik „Almirante Cervera" w dalszym ciągu przewozi oddziały marokańskie i amunicję z Ceuty do Algeciras.

Wojska ludowe nie używają gazów

Karabiny włoskie, zdobyte na powstańcach

Reuter donosi z Madrytu:: Możemy zupełnie stanowczo zaprzeczyć wiadomościom o używaniu przez wojska rządowe przeciw powstańcom — gazów. Natomiast potwierdza się, że wojska rządowe używają karabinów produkcji włoskiej, zdobytych na powstańcach.

W ciągu ostatnich 12 godzin kanonada dział pod Madrytem osłabła.

Powstańcy, jak się zdaje, koncentrują swe wysiłki na południe od Madrytu na drodze z Toledo, gdzie należy spodziewać się najbliższego ataku.

Rokoszanie donoszą...

Rozgłośnia powstańcza w Sewilli nadała o godz. 13.30 następujący komunikat:: Na północy od Kordoby „marksiści" atakowali Blasguez i Ovejo. Ataki te zostały odparte przez garnizony Penarroga i Villaharta.

Zwycięski atak eskadry rządowej

Bój powietrzny nad Madrytem

Korespondent Havasa donosi z Madrytu: O g. 8.30 z rana w piątek, w czasie zaciekłej walki w powietrzu strąconych zostało 6 samolotów powstańczych. Od 2 dni wskutek niepogody naloty samolotów były uniemożliwione. W piątek z rana deszcz przestał padać, mgły rozeszły się i około 8-ej rano 10 samolotów powstańczych ukazało się wysoko nad miastem, unikając w ten sposób ognia dział zenitowych. Natychmiast zjawiło się 15 samolotów rządowych, które zmusiły lotników powstańczych do walki. Korespondent Havasa obserwował przebieg boju. Obie strony zastosowały w walce całą znajomość techniki lotniczej: gwałtowne zniżanie się, świece, niespodziane wiraże na skrzydle, wykonywane z wielką szybkością na wysokości od 400 do 2000 metr. Tysiączne rzesze ludności, zgromadzone na ulicach, obserwowały przebieg walki. Co 10 minut nieomal szanse zmieniały się. Nagle jeden z samolotów powstańczych, trafiony pociskiem, spada w linii pionowej na ziemię, a na drugim ukazują się płomienie i widać, jak lotnik odpina spadochron, aby ratować się. Lotnicy republikańscy trzymają się wciąż blisko jeden drugiego. 15 samolotów trwa bez przerwy w walce. Samoloty powstańcze rozpoczynają odwrót, lecz szybsze od nich samoloty rządowe ścigają przeciwnika, nie dając mu ani chwili wytchnienia. I oto znowu samoloty powstańcze są otoczone przez eskadrę rządową, karabiny maszynowe warczą i trzeci z kolei wielki samolot bombowy powstańców spada w kierunku prostopadłym na ziemię. O godz. 9 rano komitet obrony stolicy donosi osobnym komunikatem rozgłośni madryckiej, że 6 samolotów powstańczych strącono, a eskadra rządowa nie poniosła żadnych strat. Był to pierwszy wypadek wielkiej bitwy lotniczej nad stolicą, toczonej na oczach ludności. (PAT.).

We Francji

Prawica prowokuje!

Zajście w Izbie deputowanych

W piątek o 15.30 otwarto posiedzenie Izby Deputowanych. Na porządku dziennym znajdowala się interpelacja Henri Becquart'a, wymierzona przeciw min. Salengro, zarzucająca mu „dezercję" w czasie wojny 1914 — 1918 r.

W trakcie przemówienia dep. Becquarta odpowiedział mu z ławy rządowej minister obrony narodowej Daladier, stwierdzając, że min. Salengro został uniewinniony przez ówczesny sąd wojenny.

Po zakończeniu przemówienia dep. Becquarta, wstąpił na trybunę premier Blum, którego prawica nie chciała dopuścić do głosu, domagając się, aby zabrał głos sam min. Salengro. W czasie przerwy, wytworzonej ustawicznymi przerywaniami i okrzykami na ławach prawicowych i lewicowych, padły obelżywe słowa pod adresem premiera. Kilkunastu deputowanych socjalistycznych porzuciło ławy poselskie, rzucając się w stronę deputowanych prawicowych, gdzie wśród niesłychanej wrzawy doszło do starcia między przeciwnikami politycznymi.

Przewodniczący Herriot przerwał posiedzenie. Incydent prawdopodobnie przerodziłby się w długotrwałą bójkę, gdyby nie to, że nagle zaintonowano „Marsyljankę". Nastąpiło pewne uspokojenie. Ławy poselskie zaczęły się stopniowo opróżniać, wśród spokojniejszej już atmosfery.

Po przerwie, posiedzenie zostało wznowione. Premier Blum, przypomina, iż w październiku 1915 r. Salengro był cyklistą, przydzielonym do jednego z pułków piechoty. Szefowie jego byli zdania, iż był on żołnierzem dzielnym i oddanym. Salengro opuścił okopy, by zabrać papiery żołnierza, który padł pomiędzy obu liniami okopów. Nie wrócił. Szef batalionu i generał brygady nie wątpili wówczas w dobrą wiarę Salengro, ale major Arnould dowiedział się następnie, iż „chrzestna matka" Salengro otrzymała od niego list z Niemiec. Na tej podstawie złożył raport, w którym przychodzi do wniosku, iż Salengro był winien dezercji. Jednakże sąd wojenny, który zasiadał 20 stycznia 1916 r. w Verdun, uniewinnił Salengro.

Mówca stwierdza, że w ciągu 20 lat w tej sprawie panowało milczenie. Dopiero po utworzeniu się obecnego Rządu, wszczęto kampanię przeciwko Salengro.

Min. Salengro — mówił dalej Blum — stawał po raz drugi przed sądem wojennym, ale był to sąd wojenny niemiecki. Salengro stanął przed sądem wraz z innymi 39 jeńcami. Wraz ze swymi towarzyszami zaprotestował przeciwko pracy w niemieckich hutach żelaznych. Pomimo nalegań — oświadczył, iż raczej pozwoli się rozstrzelać, niż zgodzi się na pracę, wymierzoną przeciwko ojczyźnie.

Wśród oklasków lewicy wszedł na trybunę minister Salengro. Oświadcza on, iż opuszczając okopy uważał, iż spełnia swój obowiązek wobec człowieka, którego zwłok szukał pomiędzy obu liniami okopów. „Kiedy w Niemczech nie zgadzałem się pracować przeciwko swej ojczyźnie — powiedział Salengro — uważałem również, iż spełniam mój obowiązek nie tylko jako socjalista, ale również jako żołnierz".

Izba Deputowanych przyjęła wniosek o przejście do porządku dziennego, aprobowany przez Rząd, wniosek ten został rozdzielony na dwie części, nad którymi głosowano osobno. Pierwsza część wniosku stwierdza bezpodstawność zarzutów, sformułowanych przeciwko członkowi Rządu. Została ona przyjęta 427 głosami przeciwko 103. Druga część wniosku wyraża zaufanie Rządowi, iż złoży projekt ustawy, która, zapewniając wolność prasy, przeszkodzi oszczerstwu. Została przyjęta większością 374 głosów przeciwko 201.

Czas służby wojskowej

Komisja wojskowa Izby Deputowanych po wysłuchaniu przemówienia ministra obrony narodowej Daladier przyjęła 28 głosami (5 posłów wstrzymało się od głosowania) następującą rezolucję, zgłoszoną przez deputowanego radykalnego Miellet: „Komisja wojskowa Izby uważa, iż ze względu na obecne okoliczności, niemożliwym jest skrócenie czasu służby wojskowej.

Uważając, iż armia powinna być całkowicie obcą polityce, komisja, aprobując oświadczenia ministra obrony narodowej, wyraża mu zaufanie w sprawie maksymalnego wzmocnienia obrony narodowej".

Sprawa awansów urzędniczych

Okólnik p. premiera Składkowskiego

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski wydał jako minister spraw wewn. w dn. 2 listopada do wszystkich podległych mu władz okólnik w sprawie awansów funkcjonarjuszów administracji ogólnej na dzień 1 stycznia 1937 r.

W okólniku tym p. minister spraw wewnętrznych stwierdza, że szereg funkcjonarjuszów podległych mu resortów, pełniących w administracji wierną i pożyteczną dla państwa służbę, od dłuższego czasu zasługuje na awans. W związku z tym p. minister zarządził nadesłanie ministerium spraw wewn. odpowiednich wykazów awansowych. W wykazach tych mają być przede wszystkim uwzględnieni ci kandydaci, którzy nie awansowali w przeciągu ostatnich 10 lat, oraz ci, którzy przy przeprowadzeniu w roku 1934 zaszeregowania zaliczeni zostali do grupy niższej od zajmowanej poprzednio.

Nie wyłącza to jednak podania kandydatur innych funkcjonarjuszów, zasługujących na awans. Wobec ograniczonych możliwości budżetowych nie wszyscy zasługujący na awans będą mogli być już na dzień 1 stycznia 1937 r. objęci rozpoczętą przez pana ministra akcją. (PAT.).

Bezpłatne paszporty zagraniczne

Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, co następuje: Bezpłatne paszporty zagraniczne wystawia się: a) osobom wyjeżdżającym w charakterze emigrantów, a zatym posiadającym zaświadczenie, wydane przez władze emigracyjne, b) niezamożnym, którzy uzyskali zwolnienie od opłat stemplowych na podstawie zaświadczenia o stanie majątkowym, jednak pod warunkiem dostatecznego usprawiedliwienia konieczności wyjazdu z reguły do pobliskiego kraju. Do tej kategorii osób należą również studenci, udający się na praktyki wakacyjne zagranicę, jeżeli wykażą się zaświadczeniem o otrzymaniu praktyki, wydanym przez Akc. Zw. Zbliżenia Międzynarodowego „Liga"; c) osobom, którym przyznano zasiłek na wyjazd zagranicę; d) dzieciom do lat 13, jeżeli są dopisywane do paszportów rodziców lub opiekunów.

Powrót p. Becka

W piątek po południu powrócił do Warszawy p. min. spr. zagr. Józef Beck z małżonką, wraz z urzędnikami MSZ., towarzyszącymi mu w podróży do Londynu.

„Wolne" miasto

Kolejarze - Polacy pod brunatnym terorem

Przed sądem gdańskim odpowiadali trzej kolejarze — Polacy, obywatele gdańscy: Heimowski, Kurowski i Ozmiński pod zarzutem zniszczenia i zanieczyszczenia emblementów stronnictwa narodowo-„socjalistycznego" 10 b. m. w hali sportowej w Gdańsku.

Sąd skazał Heimowskiego na 6 miesięcy, a Kurowskiego na 9 miesięcy więzienia. Ozmiński natomiast został uwolniony z powodu braku dowodów. Kurowski został natychmiast osadzony w areszcie śledczym.

O uregulowanie pracy włókniarzy

Doniosła inicjatywa prezydenta Roosevelta

Przez cały dzień piątkowy odbywały się posiedzenia Rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. W obradach tych nie brali udziału delegaci włoscy.

Wydarzeniem dnia było zaproszenie, wystosowane przez delegację St. Zjednoczonych A. P. w imieniu prezydenta Roosevelta na konferencję do Waszyngtonu w sprawie studiów nad warunkami pracy w przemyśle włókienniczym. W dyskusji, która się w tej sprawie wywiązała, liczni mówcy wyrażali podziękowanie Rządowi St. Zjednoczonych za jego inicjatywę.

Delegat polski min. Komarnicki, przyłączając się do podziękowań pod adresem Rządu St. Zjedn. zwrócił uwagę na konieczność objęcia programem prac przyszłej konferencji również sytuacji, wynikającej z zagadnień surowcowych, będącej konsekwencją utrudnionego dostępu do surowców.

Punkt widzenia min. Komarnickiego został poparty przez francuskiego delegata robotniczego, tow. Jouhaux'a. Konferencja zbierze się w Waszyngtonie między 1 a 5 kwietnia 1937 r. Wezmą w niej udział przedstawiciele Rządów, pracodawców i robotników.

Wiadomości Sportowe

Sensacje dnia

100 MILIONÓW FRANKÓW NA SPORT W BELGII.

Tow. Emil Vandervelde oświadczył, że Rząd belgijski kontynuując swe wysiłki w celu wybudowania w kraju jak największej ilości urządzeń sportowych, stadionów, basenów pływackich i t. d. preliminował na ten cel w budżecie na rok 1937, sto milionów franków belgijskich. Kredyty te dostarczy rządowi „Orec" — organizacja powstała po dewaluacji franka belgijskiego, która ma na celu ożywić życie pospodarcze Belgii.

Piłka nożna

O STWORZENIE PIŁKARSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ W WARSZAWIE.

Zarząd Warszawskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej wyłonił komisję w składzie pułk. Rudolf, p. Krug, p. Pichelski i dr. Grabez, która zająć się ma opracowaniem regulaminu do ewent. wprowadzenia w życie ligi okręgowej w Warszawie przy udziale czołowych klubów klasy A.

POGŁOSKI O PRZEKUPIENIU PIŁKARZY ŁKS-u, PRZEZ DĄB.

W prasie prowincjonalnej ogłoszone zostały nowe szczegóły na temat przekupienia przeciwników przez członków Dębu, tym razem przekupionymi mieli być gracze ŁKS-u przed meczem Dąb — ŁKS 1 listopada w Katowicach (3:1 dla Dębu). Jakiś osobnik z Dębu miał przybyć, według tych pogłosek, do Łodzi przed meczem, rozmawiać z graczami ŁKS. a następnie towarzyszyć im podczas ich podróży do Katowic.

ŁKS stwierdza, że przedstawiciele ŁKS. odrzucili wszelkie propozycje Ślązaków.

Lekkoatletyka

JÓZEF NOJI NAJLEPSZYM LEKKOATLETĄ POLSKI.

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Lekkoatletycznego uchwalono przyznać nagrodę za najlepszy wynik lekkoatletyczny w roku bieżącym Józefowi Noji. Przy przyznaniu nagrody brano pod uwagę zwycięstwo Noji nad Finem Iso-Hollo. Poprawianie rekordu Polski Kusocińskiego [illegible] 5000 metrów, oraz niezwykłą wytrwałość podczas treningu i ambicję w walkach.

Na tym samym posiedzeniu przyznano nagrodę dla najlepszego klubu lekkoatletycznego Warszawiance za jej sukces w tegorocznych mistrzostwach lekkoatletycznych Polski.

Tenis

OPŁACA MU SIĘ.

Najlepszy tenisista Anglii i świata, Fred Perry, przeszedł na zawodostwo.

Uległ on w końcu kuszącym propozycjom [illegible]erykańskich menagerów. Podpisał kontrakt z grupą Tildena i w styczniu razem z [illegible] rozpocznie tournee po Ameryce, przy tym po raz [illegible] jako zawodowiec wystąpi w Nowym Jorku w hali Madison Square Garden. Perry otrzymywać będzie procentowy udział od sprzedanych kart wstępu na swoje występy, co uczyni przypuszczalnie około 100.000 [illegible] rocznie. Start Perry'ego, jako zawodowca, wyznaczony został na 6 stycznia. Razem z nim grać będą: Tilden, Lott i Stoe[illegible].

FRANCJA POKONAŁA CZECHOSŁOWACJĘ 5:0.

W paryżu zakończył się międzypaństwowy mecz tenisowy w hali Francja — Czechosłowacja o puhar króla Szwecji Gustawa V. Zwyciężyła Zdecydowanie Francja 5:0.

Boks

400.000 DOLARÓW ZA MECZ BOKSERSKI.

Menager Braddocka Joe Gould oświadczył dziennikarzom, że zakontraktował na dzień 22 lutego w Atlantic City mecz bokserski pomiędzy mistrzem świata Braddockiem a murzynem Louisem. Mimo, że mecz będzie miał charakter towarzyski, organizatorzy gwarantują Braddockowi dol. 400.000.

Narciarstwo

WALKA Z BEZCZYNNOŚCIĄ KLUBÓW NARCIARSKICH.

Rada narciarska PZN postanowiła domagać się od wszystkich klubów, zrzeszonych w PZN, aby:

1) Na każdych 50 członków w każdym klubie było co najmniej 2-ch czynnych nauczycieli narciarstwa,

2) Aby każdy klub organizował przynajmniej raz do roku zawody na odznakę za sprawność PZN i conajmniej dwie wycieczki zbiorowe narciarskie, niezależnie od obowiązku, nakładanego w związku z akcją wyszkoleniową, zalecaną przez PUWF.

3) Aby dla sprawdzenia kondycji zawodników każdy klub urządzał przed mistrzostwami okręgu zawody wewnętrzno - klubowe, w ten sposób przygotowując swoich zawodników.

Jednocześnie PZN przypomina, że każdy klub obowiązany jest obsyłać mistrzostwa okręgu i mistrzostwa Polski.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program niedzielnych imprez przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE

Na boisku Polonii o godz. 12 mecz piłkarski Polonia — Warszawianka.

W gmachu Cyrku o godz. 12 mecz bokserski Okęcie — PZL.

W lokalu Nowości o godz. 16 mecz bokserski Polonia — Fort Bema.

Na boisku Skry o godz. 11 mecz piłkarski Skra — Marymont.

Na boisku Legii o godz. 12 mecz piłakrski Legia — Zorza.

W gmachu Urzędu Telekomunikacyjnego przy ul. Nowogrodzkiej 45 o godz. 16 mecze zapaśnicze Legia—Skra (kl. A) i Pasta—Rywal (kl. B.

W CIWF o godz. 10 mecze siatkówki kobiecej o mistrzostwo Warszawy.

W gmachu YMCA o godz. 10 siatkówka męska o mistrzostwo stolicy.

NA PROWINCJI.

W Krakowie mecz półfinałowy o puchar Polski pomiędzy reprezentacjami Ligi i Krakowa. Poza tym odbędzie się w Krakowie mecz bokserski Wisła—Makabi.

W Poznaniu półfinałowy mecz o puchar Polski Poznań — Pomorze i mecz bokserski pomiędzy warszawską Legią a Sokołem.

We Lwowie zawody tenisowe z udziałem Hebdy i Baworowskiego.

W Łodzi mecz ŁKS — Touring o puchar kibiców, zapaśnicze mistrzostwa okręgu i mecze bokserskie IKP — PKS (Śląsk) oraz Hakoah—Wawel (Kraków).

W Gdyni mecz bokserski pomiędzy HCP z Poznania i Flotą w Gdyni.

ZAGRANICĄ.

W Berlinie sensacyjny mecz piłkarski Niemcy—Włochy.

We Wrocławiu mecze siatkówki i koszykówki pomiędzy warszawskim AZS a Deutsche Studentenschaft.

W Paryżu mecz piłkarski Paryż—Budapeszt.

Na Górnym Śląsku

Gehenna bezrobotnego

Na całym Górnym Śląsku, jak w całej Polsce, rozlepiono afisze, nawołujące do niesienia pomocy zimowej bezrobotnym w drodze dobrowolnych zbiórek. Aczkolwiek jesteśmy zdania, że państwo winno przyjść z pomocą bezrobotnym, to z uwagi na trudne położenie skarbu, z uwagi na potrzebę rychłej pomocy dla bezrobotnych, w całej pełni akcję tę popieramy i popierać będziemy. Bezrobotnym jest bowiem obojętne, kto im da pomoc. Chodzi im przede wszystkim o rychłą pomoc na zimę.

Tembardziej więc, jeżeli całe społeczeństwo śpieszy z pomocą bezrobotnym, jeżeli robotnik i urzędnik ze swego ciężko zapracowanego zarobku dają na bezrobotnych ile tylko mogą, muszą ustać ze strony władz i samorządów szykany wobec bezrobotnych.

Poniżej przytoczymy wymowny przykład, jak nie należy postępować!

W Lipinach mieszkał bezrobotny Piotr Golba wraz z żoną i dwojgiem dzieci kątem u znajomych. Wraz z rodziną Golby mieszkały w pokoju z kuchnią dwie inne rodziny — łącznie 15 osób w pokoju z kuchnią. Przyzna każdy, że stan taki urąga wszelkim nakazom etycznym, moralnym i higienicznym. Trzeba mieć żelazne nerwy, aby wytrzymać w takiej atmosferze. Golba nie mógł wytrzymać i kiedy kolega jego z Siemianowic ustąpił mu jednego pokoju, przeprowadził się do Siemianowic, zabierając z sobą zaświadczenie Urzędu Gminnego w Lipinach o strasznych warunkach, w jakich zmuszony był tam mieszkać. Zaświadczenie to nosi datę 2-go lipca 1936 r. W tym samym dniu zawarł umowę z właścicielem domu przy ul. Parkowej 10 w Siemianowicach, który pozwolił mu mieszkać w odstąpionym przez kolegę pokoju (bez kuchni). Bezrobotny Golba płacił czynsz regularnie i zapłacił nawet za miesiąc listopad b. r. Pobiera' on w Lipinach zasiłek doraźny jako bezrobotny. Gdy zwrócił się do Magistratu m. Siemianowic o zasiłek, odmówiono mu. Nie chcąc zdychać z głodu, czynił starania o uzyskanie pracy przy robotach publicznych. Pisał wiele listów do Magistratu, Starostwa i do Województwa. Po długich zabiegach uzyskał przez Starostwo pracę przy robotach drogowych, jednak został stamtąd usunięty zarządzeniem Magistratu m. Siemianowic.

Bezrobotny Golba biedował więc przez całe lato, pracował gdzie się dało, zbierał grzyby w lesie, a żona również pomagała mu jak mogła. Nic to jednak nie pomagało. Magistrat m. Siemianowic postanowił Golbę wyrzucić z gminy. Dnia 24 sierpnia r. b. otrzymał Golba z Magistratu nakaz opuszczenia zajętego pokoju, ponieważ rzekomo nie uzyskał zgody Magistratu na zajęcie tego mieszkania. Razem z tym nakazem dostał wezwanie na zapłacenie 15 zł. kosztów eksmisji. Przeciwko eksmisji złożył odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego. Dnia 10 października otrzymał z Wydziału Samorządowego Urzędu Woj. list podpisany przez dr. Kaczmarskiego, że odwołanie jego zostało odrzucone. Dnia 7. listopada wysłał Magistrat m. Siemianowic policję do mieszkania Golby i wyrzucił bezrobotnego wraz z rodziną i dwojgiem małoletnich dzieci na bruk. Gospodarz, który litował się czy też wstydził takiego postępowania, pozwolił mieszkać bezrobotnemu wraz z rodziną i meblami na... podwórzu.

Zatem 7-go listopada (a więc u progu zimy) władze wyrzuciły biednego bezrobotnego na bruk. Każdy może się o tem przekonać przy ul. Parkowej 10 w Siemianowicach.

Takie rzeczy dzieją się teraz, władze, samorządy i komitety obywatelskie wzywają do dawania składek na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych, by dzieci biedaków nie głodowały i nie marły, by miały dach nad głową; by bezrobotni mogli przetrwać ciężki okres zimy — bo oni będą przecież państwu potrzebni!

To są straszne rzeczy, które nie powinny minąć bez konsekwencji. Co na to p. wojewoda?

Biali murzyni z E. K. D.

Donosiliśmy już o skandalicznych warunkach, w jakich pracują funkcjonariusze ruchu na kolei elektrycznej Warszawa — Włochy — Milanówek — Grodzisk.

Trzeba przyznać, że jest również znaczną winą tej licznej grupy pracowników, iż dotychczas (8 lat) nie potrafili zorganizować się i wywalczyć sobie ludzkich warunków. Ale poza tym istnieje inna sprawa: warunki pracy funkcjonarjuszy ruchu wiążą się ściśle z bezpieczeństwem osób, korzystających z linii E. K. D.

Wkroczyć tu zatym musi z urzędu inspektor pracy i ministerium komunikacji, jako władza nadzorcza.

Jest rzeczą niedopuszczalną, aby E. K. D. w 90% zatrudniały *niestałych* pracowników. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby turnusy pracy były układane w bezsensowny sposób, zmuszający pracownika do 12 i więcej godzin pracy z przerwą 2—3 godzinną, którą pracownik musi spędzić w baraku pełnym robactwa w Grodzisku. Wreszcie wynagrodzenie musi być jednolite, aby nie wywoływać niebezpiecznej rywalizacji lub zawiści.

Kto przyglądał się pracy kolejarzy na tych liniach, z przerażeniem stwierdza, ile skomplikowanych funkcyj nałożono na tych ludzi, byle zaoszczędzić np. na dróżniku czy spinaczu.

Konduktor, który przez kilka godzin kołysze się w wagonie i jak pijany wychodzi na stacji krańcowej na „ląd", musi spinać i rozpinać manewrujące pociągi, mając na to zwykle (wskutek opóźnień pociągów) bardzo mało czasu. Co będzie, jeżeli zmęczonemu potknie się noga?

Wołamy: *o umowę zbiorową dla pracowników, o sprawną sygnalizację, o dróżników przy każdej zwrotnicy, spinaczy na stacjach, gdzie odbywa się manewrowanie pociągów, a nadewszystko kierowników ruchu, dysponujących telefonami na całej linii co kilka kilometrów.*

Ktoś musi sprawować kontrolę nad pociągami, wypuszczonymi w drogę, aby nie były to podróże w nieznane.

Z obrad Rady Miejskiej w Kaliszu

Potępienie endeckiego oszczerstwa. — Pamięci Ignacego Daszyńskiego. — Uchwała w sprawie Gdańska

Na posiedzeniu Rady miejskiej w Kaliszu, wobec niecnego oszczerstwa, rzuconego przez „leadera" sędz. Śniechowskiego w sprawie walk niepodległościowych, Klub Radnych Socjalistycznej Jedności i Kl. Zw. Zaw. złożył następujące oświadczenie:

„Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 5. listopada 1936 r. w dyskusji budżetowej nad działem Opieki Społecznej, przewodniczący klubu Stronnictwa Narodowego p. r. Śniechowski, odpowiadając r. Lubelskiej, wyraził się obelżywie o narodzie polskim, określając walki o wolność Polski (powstania) jako dzieło „intryg żydowskich", twierdząc, że powstania te przyniosły tylko szkodę narodowi polskiemu.

Klub nasz stwierdza, że stawianie na tej płaszczyźnie czynów narodu polskiego i ofiarnych wysiłków bohaterów powstań jest niegodne imienia Polaka i obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, przeto wzywamy Radę miejską do wyrażenia swego oburzenia i potępienia przez stwierdzenie, że ci, którzy służyli carom, nie mają prawa wydawania sądów o tych czynach, że radny Śniechowski, wypowiadając się w taki sposób, dopuścił się z całą świadomością czynu haniebnego".

Oświadczenie Klubu P. P. S. przyjęte zostało przez galerię gorącymi oklaskami.

Następnie, na wniosek Klubu P. P. S., po krótkim przemówieniu tow. Marka, Rada Miejska powstaniem z miejsc i dwuminutowym milczeniem **oddała hołd pamięci tow. Ignacego Daszyńskiego.**

Następnie Rada uchwaliła wniosek nagły naszego Klubu, protestujący przeciw zakusom shitleryzowania wolnego m. Gdańska.

Wniosek ten został przyjęty wśród entuzjazmu całej Rady i galerji.

Wniosek wzywa Rząd polski do wszczęcia energicznych kroków celem zabezpieczenia ludności Wolnego m. Gdańska należnych jej praw.

Kronika Inowrocławska

Rozprawa tow. Mikołajewskiego 20 b. m.

20 b. m. o godz. 9 rano w sali 64 sądu grodzkiego w Inowrocławiu odbędzie się proces tow. Leona Mikołajewskiego, przewodniczącego Zw. Zaw. Rob. Budowl. i pokr. zaw. w Polsce, oddział w Inowrocławiu, któremu akt oskarżenia, sporządzony przez prokuratora sądu okręgowego w Bydgoszczy, zarzuca obrazę godności osobistej prezydenta miasta Jankowskiego, a to dlatego, że publicznie na zgromadzeniu miał wyrazić się, że prezydent m. Jankowski jest sadystą lubującym się w masakrze ulicznej i t. p.

Rozprawa budzi powszechne zainteresowanie, ponieważ może oświetlić głośne wypadki z 4 maja b. r. w Inowrocławiu.

ODCZYT W Z. Z. K.

Staraniem Komisji Kulturalno - Oświatowej ZZK w Inowrocławiu w niedzielę dn. 15 b. m. o godz. 17-ej w lokalu Koła przy ul. Mikołaja 17 m. 2 odbędzie się odczyt dla członków Związku pracowników kolejowych (ZZK). Odczyt wygłosi tow. Antoni Bobiński na temat: „Wojny chłopskie o Wolność".

Klasa robotnicza w Poznaniu ku czci Ignacego Daszyńskiego

(Kor. wł.).

Proletarjat Poznania został głęboko wstrząśnięty wieścią o zgonie tow. Ignacego Daszyńskiego.

Na domu robotniczym wywieszono sztandar czerwony, okryty czarną krepą. Na pogrzeb wysłano delegację z miejscowego Komitetu P. P. S. i Z. Z. K.

W dniu 8. XI. b. r. Koło Z. Z. K. zorganizowało żałobną „Akademię" ku czci wielkiego zmarłego. W przepełnionej publicznością sali Domu Z. Z. K. przemówił pierwszy tow. Fröhlich, przedstawiciel Zarządu Gł. Z. Z. K. z Warszawy, mówiąc o stracie, jaką poniósł polski proletarjat przez zgon tow. Daszyńskiego. Orkiestra i chór ZZK, otworzyły uroczystą Akademię śpiewem „Czerwonego Sztandaru". Następnie tow. Latanowicz, przewodniczący Koła Z. Z. K. w Poznaniu, wygłosił obszerne przemówienie n. t. „Życie i praca tow. Daszyńskiego". Następnie chór, wspólnie z orkiestrą Z. Z. K., wykonał bardzo pięknie „Marsza żałobnego". Z ramienia P.P.S. przemówił tow. Rybczyński, przew. miejscowego Komitetu P.P.S. Poza tym okolicznościowe wiersze wygłosili Turowcy i Czerwoni Harcerze.

Wspólnym odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono uroczystą „Akademię".

Kącik radiowy

Nie będzie zakłóceń radiowych

W odpowiedzi na liczne skargi radiosłuchaczy poznańskich na silne zakłócenia odbioru radiowego, spowodowane przez różnego rodzaju aparaty i instalacje elektryczne, starosta grodzki w Poznaniu wezwał wszystkich posiadaczy urządzeń elektrycznych, wywołujących zakłócenia w odbiorze do zaopatrzenia posiadanych aparatów w urządzenia, zabezpieczające w terminie do dn. 20 b. m.

Sposób zabezpieczenia przy pomocy specjalnego sprzętu przeciwzakłóceniowego określany będzie przez referat zakłóceń Polskiego Radia w Poznaniu.

Wobec niestosujących się do wydanego zarządzenia zastosowane zostaną środki przymusowe, przewidziane w rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 22.II 1928 r.

Ludwik Solski — jako ks. Piotr Skarga

W AUDYCJI RADIOWEJ.

W związku z uroczystościami ku czci księdza Skargi, jakie odbyły się w bieżącym roku, Polskie Radio nadaje szereg audycyj, poświęconych wielkiemu kaznodziei. Radiosłuchacze pamiętają może jeszcze nadawane na wiosnę słuchowisko Miłaszewskiego p.t . „Pokłon za zwycięstwo" oraz transmisję uroczystości warszawskich, poświęconych ks. Skardze. Zakończeniem tych audycyj w radio będzie fragment „Kazań sejmowych" w wykonaniu nestora aktorstwa polskiego, Ludwika Solskiego. Audycję tę, utrwaloną na płytach dla archiwum Polskiego Radia i zaopatrzoną komentarzem autora książki „Ku czemu Polska szła" — Artura Górskiego, usłyszą radiosłuchacze dziś o godz. 16.30.

„Juliusz Cezar" Opera Haendla

Po licznych podróżach i dłuższym pobycie w niemieckich i włoskich centrach muzycznych, osiadł wielki kompozytor niemiecki, Jerzy Fryderyk Handel w Anglii. Tutaj, jako organizator i kierownik królewskiej opery w Londynie, komponuje w niezwykle szybkim tempie jedną operę za drugą, które wystawiane były na deskach opery londyńskiej.

Wśród niesłychanych intryg, wśród najtrudniejszych warunków współpracy z zarozumiałymi i rozpieszczonymi przez publiczność słynnymi śpiewakami — tworzy Handel swe dzieła. W tym okresie powstała opera „Juliusz Cezar".

Polskie Radio, chcąc poznać radiosłuchaczy z tym arcydziełem, postanowiło transmitować „Juliusza Cezara" w bieżącym sezonie radiowym z opery poznańskiej. Transmisja odbędzie się dnia 16 listopada t. j. w poniedziałek, o godz. 20 m. 10.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 15 listopada.

8. Sygnał czasu i pieśń. 8.03 Audycja dla wsi. 8.50 Dziennik poranny. 9. Transmisja nabożeństwa. 10.30 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14. „Rykowisko jeleni" — transmisja z lasów pomorskich. 14.35 Polska Kapela Ludowa. 15.15 Audycja z przedszkola. 15.30 Audycja dla wsi. 16. Koncert reklamowy. 16.30 „Z Kazań sejmowych ks. Piotra Skargi". W roli ks. Skargi Ludwik Solski. 17. Koncert symfoniczny. 19 „W rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza". 19.15 Program na jutro. 19.20 „Polskie słowiki" z płyt. 19.50 „W 15-lecie Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku". 20.20 Wiad. sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50. Dziennik wieczorny. 21. Na wesołej lwowskiej fali p. t. „Albośmy to jacy, tacy?" 21.30 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 22.05 Intermezza, melodie i utwory charakterystyczne. 23. Muzyka taneczna.

P. PAWLENKO 41)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła HALINA PILICHOWSKA

— Przegrają na swej międzynarodowości, — powiedział wreszcie. — Paryżanin nie zechce się bić, jeśli się okaże, iż jest to sprawa angielskiego lub rosyjskiego proletarjusza. Zagadnienia rosyjskie nikogo u nas nie zainteresują.

Udzielił wskazówek, aby prowokować politykę politykę międzynarodową Komuny. Agenci jego wykrzykiwali na wszystkich rogach, że okazuje się, iż sprawa wszczęta przez Paryż, nie jest nawet jego, paryską sprawą, ale sprawą rosyjską, angielską i polską.

I pewnego dnia sekretarz rosyjskiego poselstwa cesarskiego, p. Obriezkow, zapoznał szefa władzy wykonawczej z niespodziewanymi rezultatami jego agitacji.

— Czy wiadomo panu prezydentowi, — powiedział, — że zagłębie górnicze północy i Pas-de-Calais korzysta z pracy Polaków; Normandia i wybrzeże Morza Śródziemnego — z pracy Chińczyków; fabryki szkła w Bordeaux — z pracy Murzynów; huty żelaza Brillez — z pracy Włochów i Niemców; Lion — z pracy Greków; że przemysł jutowy i leśny w Pirenejach opiera się na Hiszpanach i że wszyscy robotnicy sezonowi na północy Francji to — Belgowie. I czy wie pan prezydent o tym, że politykę międzynarodową powstańców paryskich nader przychylnie traktują wszystkie te nierdzenne grupy robotników.

W trzy dni po tej rozmowie Thiers wezwał Mac Mahona.

— Atak, przekupstwo, blokada ekonomiczna... Szybko ich w ten sposób pokonamy, — powiedział z ożywieniem.

Nie dowierzając zdolnościom marszałków, sam bywał codziennie na ćwiczeniach strzeleckich, sprawdzał zaopatrzenie armii i uczęszczał na zebrania politycznych oficerów. Gdyby dysponował czasem, toby wybrał nie sposoby jawnej i otwartej wojny, ale przeciwnie — system pośrednich uderzeń, spekulowanie na głodzie, na partyjno - grupowych rozdźwiękach w Komunie, na niedoświadczeniu jej wodzów i wiarołomstwie wielu specjalistów wojennych. Wolałby, aby się wzięli za łby jakobini z blanqui'stami, prudhoniści ze zwolennikami Międzynarodówki, aby się conajmniej na dwadzieścia lat robotnicy Paryża zarzekli, iż nie będą wierzyli tym wszystkim jegomościom z groszowych gazetek. Z samego początku nie miał w swym planie fizycznego zniszczenia robotników Paryża, nie, liczył, że podporządkuje sobie zbuntowanych w sposób bardziej „pokojowy", wzbudziwszy w nich przeświadczenie o sprzedajności ich wodzów, strach przed wszechpotęgą burżuazji i poczucie swej własnej społecznej słabości. Ale sytuacja domagała się szybkich decyzyj. Wybory z dnia 30 kwietnia nie przyniosły mu nadziej. Bismarck z dnia na dzień stawał się coraz bardziej wymagający, Paryż — z dnia na dzień coraz lepiej zorganizowany, Zgromadzenie narodowe w Bordeaux — z dnia na dzień coraz niesforniejsze. W początkach maja Thiers postanowił, że będzie atakował miasto od strony Bilencourt. Bramy Saint Cloud i Point-du-Jour obrał jako punkty generalnego ataku. Od naczelnika sztabu pruskiego, generała Fabrycego, wyjednał zgodę na udzielenie Wersalowi pomocy w blokadzie miasta, i na Sekwanie koło Charenton ukazały się forty zaporowe. Wybitniejszą inteligencję w mieście uprzedzono, że szef władzy wykonawczej śledzi uważnie jej ustosunkowanie się do Komuny i nie będzie mógł uznać za normalne żadnego udziału w knowaniach Komuny. Jedynie pracowników Ministerium spraw zagranicznych i Banku francuskiego zachęcał do wytrwania na posterunku i do usilnej pracy. Dopóki Komuna nie zdecydowała się na opublikowanie archiwów dyplomatycznych i nie zagarnęła księgi dłużników Banku, mógł spokojnie czekać na ostateczny wynik wojny.

Północno - amerykański poseł Washbirne, przy spotkaniu w Wersalu zaaprobował wszystkie poczynania Thiers'a. Washbirne przebywał w Paryżu i wiedział absolutnie o wszystkim, co się działo, a nawet o tym, co się miało stać.

— Niech się pan nad nimi nie lituje, drogi prezydencie, — mówił, — niech im pan nie przyrzeka łaski. Niech im pan płaci czekami śmierci. Ta waluta zawsze ma dobry kurs.

I Thiers jeszcze raz potwierdził plan wdarcia się do Paryża przez Point-du-Jour. Nakazał, aby Mac Mahon znajdował się w pobliżu frontu, w Saint Cloud, i sam zaczął tam przebywać po cztery dni w tygodniu i pewnego razu odważył się nawet na obejrzenie przeprawy koło Bilencourt, wykazując — jak później pisały gazety — zaciekłą odwagę. Nawiasem mówiąc, w owym dniu panował na froncie spokój.

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Odsłonięcie sztandaru górników w Bochni

W dniu 15 listopada b. r. górnicy bocheńscy obchodzić będą uroczystość odsłonięcia sztandaru. Cała załoga górnicza godnie przygotowuje się do tej uroczystości, która odbędzie się we własnym domu przy ul. Gazaris. Uroczystości rozpoczną się o godz. 10.30 przed poł. przy udziale orkiestry górników bocheńskich i chóru górniczego.

Otwarcie lokalu oddziału Cukierników

Związek Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce, oddział Cukierników w Krakowie, urządza w niedzielę, dnia 15 b. m., o godz. 5-ej po południu w Rynku Głównym l. 10 I p.

Uroczyste otwarcie lokalu

Program uroczystości: Zagajenie, powitanie delegatów organizacyj i gości, przemówienie reprezentanta Związku Zawodowego Rob. Przem. Spożywczego, przemówienia delegatów O.K.R. P.P.S. i Rady Związków Zawodowych. Recytacje tow. Stefanii Polusówny i Czerwonych Harcerzy. Produkcje orkiestry.

Na pokrycie kosztów wstęp 30 groszy od osoby.

Uprasza się Towarzyszy o masowe przybycie.

Uniwersytet Jagielloński

odznaczony orderem „Odrodzenia Polski"

Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał Uniwersytetowi Jagiellońskiemu order „Odrodzenia Polski". Równocześnie zostało odznaczonych szereg profesorów obecnych i byłych za zasługi dla nauki polskiej. Uroczyste wręczenie orderów i odznaczeń przez min. Świętosławskiego odbędzie się w niedzielę, 15 b .m., w godzinach przed południowych w auli uniwersyteckiej.

W ramach uroczystości przewidziane jest poświęcenie kamienia węgielnego pod dom Stowarzyszenia słuchaczek U. J. „Jedność".

W związku z nadaniem orderu Odrodzenia Polski Uniwersytetowi rektor U. J., Wł. Szafer, wydał odezwę do młodzieży akademickiej.

Piętnujemy!

Metody właściciela fabryki

Na marginesie strajku w fabryce ołówków „Hartmut-Lechistan"

W związku z naszą notatką o pobiciu przez syna p. Ratza 5-ciu strajkujących pracowników, dowiadujemy się, iż pracownicy ci — w tym jedna kobieta — z całą stanowczością stwierdzili wobec inspektora pracy — fakt brutalnego pobicia.

Równocześnie z całym naciskiem należy napiętnować metody, stosowane przez firmę Ratz w stosunku do strajkujących, a zmierzające do złamania strajku pracowników, od wielu lat u niego zatrudnionych.

P. Ratz zamienił swoje biuro, w którym przebywają strajkujący, jakgdyby na obóz koncentracyjny. Strażnicy opłacani przez p. Ratza przebywają nadal w każdym pokoju, okupowanym przez strajkujących, pilnując, aby nikt nie otwierał okien. Kobiety zmuszone są sypiać w ubraniu. Strajkującym nie pozwolono dostarczyć opału, ani żywności, korespondencję cenzuruje się i konfiskuje.

Wśród krakowskiej klasy pracującej rośnie oburzenie na niesłychane postępowanie tego nowobogackiego pana.

Delegaci okolicznych fabryk oświadczyli gotowość poprzeć straj kujących strajkiem solidarnościowym.

Strajkiem zainteresowała się również Rada Związków Zawodowych w Krakowie.

Strajkujący, wbrew wszelkim szykanom, trzymają się solidarnie i postanowili walczyć aż do zwycięstwa.

Proces tow. Szumskiego

We czwartek, 12 b. m., odbył się w Kalwarii dalszy ciąg procesu tow. Szumskiego, oskarżonego o obrazę Rządu, popełnioną rzekomo na zgromadzeniu publicznem.

Na czwartkowej rozprawie świadkowie obrony stanowczo wyłączyli, jakoby tow. Szumski użył inkryminowanych mu w doniesieniu policyjnym obraźliwych słów w stosunku do Rządu.

W sukurs policji pośpieszyli: kierownik szkoły stolarskiej, p. Gęga, i majster szewski, Pućka. Obaj nie wiele słyszeli, ale właśnie te słowa dokładnie sobie przypominają . To ciekawe.

Rozprawie przysłuchiwał się policjant Wójcik, główny świadek oskarżenia, autor doniesienia. Kiedy sędzia zamierzał zamknąć przewód sądowy, ów Wójcik, który nie miał żadnego prawa mieszania się do rozprawy, przypomniał sędziemu o jeszcze jednym świadku oskarżenia. Sędzia na skutek tego przypomnienia odroczył rozprawę celem wezwania tego świadka.

Nie rozumiemy, jak może przysłuchujący się rozprawie człowiek zwracać uwagę sądowi, nie rozumiemy, dlaczego sąd nie zareagował na niewłaściwe zachowanie się tego „słuchacza"?

Stan dróg

w województwie krakowskim

Odbyła się w Izbie przemysł.-handl. w Krakowie konferencja, celem omówienia stanu dróg w woj. krakowskiem.

Wygłoszone zostały trzy wyczerpujące referaty na temat problemu drogowego z punktu widzenia komunikacyjnego, turystycznego i ogólno - gospodarczego.

W wyniku obszernej dyskusji uchwalono szczegółowe tezy oraz postulaty, które zostaną przedłożone władzom centralnym przez delegację pod przewodnictwem wojewody krakowskiego, płk. Gnoińskiego, oraz prezydenta miasta dr. Kaplickiego.

Delegaci udadzą się do Warszawy, celem przedstawienia katastrofalnego stanu dróg w województwie krakowskiem, oraz przedłożenia wniosków w kierunku zaradzenia temu.

Na tablicę pamiątkową

Ku czci Zygmunta Marka

Wezwany przez Dyrekcję Spółdzielni Kredytowej Rob. tow. tow.: Bielata, Ladenbergera, Szewczyka i Pachonia w Nowym Sączu, składam kwotę zł. 5 na tablicę pamiątkową tow. Marka i wzywam do złożenia kwoty w tej samej wysokości: przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Z.Z.K. w nowym Sączu, Jana Pykałę, Mieczysława Jeżąbka, Stanisława Hałgasa, Józefa Pacha, Piotra Wesołowskiego, Stefana Grassmana, Ludwika Hildebranda z Nowego Sącza, Pieczonkę i Raka z Rzeszowa, oraz Rubachę z Tarnowa.

Rudolf Hoffman.

Wezwany przez Dyrekcję Spółdzielni Kredytowej Robotn. w Nowym Sączu składam zł. 5 na tablicę pamiątkową tow. Marka i wzywam do złożenia datku w tej samej wysokości tow. tow.: Józefa Łagosza, Karola Nowaka, Leopolda Koręczyńskiego, Leopolda Wójcickiego, Adolfa Reimschussela, Władysława Orawczyka i Franciszka Milewskiego z Nowego Sącza.

Marian Repel.

Wezwany przez tow. Stanisława Kimnera składam na tablicę pamiątkową tow. Marka kwotę zł. 5 i wzywam do złożenia datku tow. tow.: Jana Ligęzę, Ludwika Muchę, Juliana Warzechę, Władysława Mrozka, Józefa Mordarskiego, Marka Oleksego, Franciszka Dąbała, Piotra Pomietłę, Józefa Gucwę i Władysława Kosseka, członków zespołu orkiestry Z.Z.K. w Nowym Sączu.

Kapelmistrz Ignacy Wolfstal.

Koło miejscowe Z.Z.K. w Nowym Sączu składa 10 zł. na tablicę pamiątkową tow. Marka i wzywa do złożenia datku Koła Z.Z.K. w Tarnowie, Krakowie, Dziedzicach, Szczakowej, Jaśle i Krakowie - Płaszowie.

Zarząd Koła Z.Z.K. w N. Sączu.

Wezwany przez tow. Stanisława Kimnera i Dyrekcję Spółdzielni Kredytowej, dyr. Ladenbergera, Szewczyka i Pachonia, składam na tablicę pamiątkową zł. 5 i wzywam do złożenia datku tow. tow.: Maksymiliana Czernego z Krakowa, Józefa Niecza z Nowego Sącza, Jana Cholewę, Augusta Germana, emer. zawiad. Sekcji Warszt., Teofila Szlagórskiego i p. Richterówną Józię, księgową Spółdz. Kred. Rob. w Nowym Sączu.

Aleksander Paprocki.

Stefan Turski składa 2,50 zł. na tablicę pamiątkową i wzywa do złożenia takiej samej kwoty: Stanisława Kosibę, Stanisława Hałgasa, Jana Sikorę, Józefa Pieroga, Jana Augustyna, Wincentego Stabacha, Józefa Jarochę i Władysława Kamińskiego.

Wojciech Tyczyński składa zł. 5 i wzywa tow. Adolfa Reimschussela i Karola Schneidera.

Jan Janków składa 2,50 zł. i wzywa :Stanisławę Burówną, Jana Piekarczyka, Henryka Piotrowskiego i Władysława Bochenka.

Stanisław Sobecki składa zł. 3 i wzywa tow. Fećkę, J. Kuliżankę, St. Majchera, Jana Kutę.

Zygmunt Denenfeld składa zł. 3 i wzywa: Zygmunta Tkacza, Anielę Ekiertówną, Bronisławę Żychowiczówną, Józefę Kleczkówną, Marię Węglarską, Eleonorę Telekówną, Adama Radego, Józefa Zyzdę, Adolfa Zyzdę, Edwarda Zyzdę, Alfreda Zyzdę, Stefana Zyzdę.

Kwituje się odbiór zł. 5 od tow. Karola Nowaka i zł. 3 od tow. Władysława Puchalskiego.

Potworny wyzysk

Stosunki w przemyśle odzieżowym jeśli chodzi o zarobki przedstawiają jaskrawy obraz potwornego wyzysku pracy ludzkiej.

Po prostu wierzyć się nie chce, że dzieje się to w XX wieku, szczycącym się humanitaryzmem i ochroną praw ludzkich. Przykład, który podajemy jest aż nadto wymowny, aby wymagał jakichkolwiek komentarzy.

Firma b-cia Nachtigal (ul. Bracka l. 5) zatrudniała dwóch robotników. Jednego młodocianego, drugiego czeladnika. Młodociany robotnik otrzymywał tytułem wynagrodzenia *2 zł. tygodniowo*. Dosłownie *2 zł. tygodniowo*. Czeladnik 13 gr. za godzinę, t. j. 1,04 zł. dziennie, na tydzień *6,24 zł.* To nie jest jakiś makabryczny żart. To naga a jakże bolesna, pełna tragedii prawda.

Owemu młodocianemu robotnikowi kazali nieludzcy pracodawcy wykonywać różne roboty, przechodzące jego siły. Kiedy oświadczył, że nie będzie frotterował podłogi, z miejsca wydalili go z pracy. To samo spotkało czeladnika, który zsolidaryzował się z młodym towarzyszem.

Pozatem Nachtigalowie zalegali z zapłatą zarobku, a na interwencję delegatów Związku oświadczyli, że nie dadzą ani grosza, gdyż i tak płacą z łaski.

Oto fakty. Czy trzeba dużo słów na określenie tego haniebnego wyzysku?

Z miasta

„ZABOBONY".

Odczyt na temat powyższy wygłosi p. Adam Polewka w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych przy ulicy Sławkowskiej 6, we wtorek t. j. dnia 17 listopada b. r. o g. 7.30 wieczór. Wstęp wolny.

WIELKA PARADA LITERATÓW.

Pod powyższym tytułem urządza Polski Teatr Akademicki 15 b. m. o godz. 7 wieczór, w sali 62 Uniwersytetu Jagiel. wieczór literacki, w którym weźmie udział przeszło 20 literatek i literatów.

ZAMKNIĘCIE ULICY STRASZEWSKIEGO.

Z powodu przebrukowania nawierzchni toru jednego w ulicy Straszewskiego na odcinku od ulicy Smoleńsk do wylotu ul. Zwierzynieckiej, zamyka się wspomnianą część ulicy Straszewskiego dla ruchu kołowego, przyczem ruch objazdowy skierowuje się przez ul. Zwierzyniecką, Małą, Felicjanek i ul. Smoleńsk.

Racjonalne wychowanie fizyczne a seksualizm

Staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów wygłosi w poniedziałek, dn. 16 listopada, o godz. 19.30, w sali odczytowej Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego Nr. 7, dr. Helena Bobkowska-Czerwińska, odczyt p. t. „Racjonalne wychowanie fizyczne a seksualizm". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Król kobiet".
ATLANTIC: „Czarny anioł" i „Jedna z tysiąca".
BAGATELA: „Tygrys Pacyfiku" i rewia „Nie smućcie się, nie trapcie się".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Karjera" — Martha Eggerth.
STELLA: „Zbieg z Jawy".
KINO - MUZEUM:: „Dzień wielkiej przygody".
PROMIEŃ: „Anthony Adverse".
ŚWIT: „Jej wysokość tańczy walca".
UCIECHA: „Wierna rzeka".
WANDA: „Pan z milionami".

Zniżka cen mięsa wołowego i cielęcego

Wobec niemałej zniżki cen bydła rogatego i cieląt na Miejskiej Targowicy Zarząd miejski, po przeprowadzeniu kalkulacji, *obniżył*, w porozumieniu z Cechem mistrzów rzeźniczych, *ceny mięsa wołowego o 10 gr., mięsa cielęcego o 15 gr. na 1 kg.* i ustanowił następujące ceny maksymalne *z ważnością od 14 b. m.* na:

MIĘSO WOŁOWE:

		I kl.	II kl.	III kl.
przednie	zł.	1.20	1.—	0.90
tylne z dokł.	„	1.40	1.20	1.05
tylne bez dokł.	„	1.70	1.45	1.25
koszerne	„	1.40	1.20	

MIĘSO CIELĘCE:

		I kl.	II kl.	III kl.
przednie	zł.	1.20	1.—	[illegible]
tylne z dokł.	„	1.50	[illegible]	1.15
kotlety z żeber.	„	1.50	1.30	1.15
bitki bez kości i żył	„	2.—	1.80	1.60
koszerne	„	1.50	1.30	

Donosząc o tem, Zarząd miejski wzywa zainteresowanych przedsiębiorców rzeźniczych, aby niezwłocznie cenniki na mięso, wedle obniżonych cen, zamieścili w lokalach sprzedaży w miejscu widocznym i dostępnym dla kupujących oraz na wystawach sklepowych. Cenniki, z uwagi na podział przedsiębiorstw na klasy co do jakości mięsa, winny być zawizowane przez Komisariat targowy Zarządu m. (ul. Kopernika 1).

Niezależnie od kontroli, przeprowadzanej przez organa miejskie, Zarząd miejski apeluje do publiczności, aby o wypadkach żądania lub pobierania cen wyższych donosiła niezwłocznie Komisariatowi targowemu Z. m., względnie organom policji państwowej, w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności administracyjnej.

Kino Muzeum dla T.U.R.

W niedzielę dnia 15 listopada b. r. o godz. 7 wiecz. wyświetla Kino Muzeum dla TUR wspaniały polski film Wacława Sieroszewskiego i Ferdynanda Goetla p. t. „DZIEŃ WIELKIEJ PRZYGODY".

Piękny film bohaterstwa i poświęcenia na tle polskich Tatr, w roli głównej Junosza Stępowski, Brodniewicz, Różycki, Dominiak, Roy „ Rytardowa, Jan Morusarz. Ponadto doborowe uzupełnienie. Bilety do nabycia wprost przy kasie Kina Muzeum, ul. Smoleńsk 9 już w niedzielę od godz. 10 rano.

Historje dnia

Zginęło srebro stołowe.

Nieustaleni narazie sprawcy dostali się do mieszkania I. Flebe przy ul. Szlak 29, przy pomocy dobranego klucza i skradli: nakrycie stołowe srebrne, wartości około 300 zł.

Korony złote i złoty łańcuszek.

Nieustalony narazie sprawca, przy pomocy dobranego klucza, dostał się do mieszkania A. Müntza przy ul. Karmelickiej 22, skąd skradł z kasetki, znajdującej się w szafie, 370 koron czeskich i 27 zł., oraz łańcuszek damski złoty na szyję.

Kradzież roweru.

Nieujęty narazie sprawca skradł z korytarza domu przy ul. Staszica 4 rower męski marki „Kamiński", wartości 80 zł., na szkodę W. Ustermilla, zam. w tym domu.

Znaleziona bielizna.

W V komis. policja państwowej w Podgórzu przy ul. Zamojskiego 7 znajduje się kilkanaście koszul męskich i damskich, firanki, sukienki, kostium damski i inne przedmioty bieliźniane, które pochodzą z kradzieży strychowej, a które jeszcze w mokrym stanie porzucili złodzieje w czasie pościgu przez policję na polach w Zakrzówku.

Poszkodowani winni zgłosić się w godzinach urzędowych, t. j. od 8 — 15-ej, w tymże komisarjacie, celem rozpoznania swojej własności.

Oryginalny rybak.

Niejaki Walerian Krzemień, podający się za rybaka, wybrał się onegdaj na połów. Ale nie nad Wisłę. Właśnie w całkiem innym kierunku. Na ulicę Radziwiłłowską nr. 4, gdzie mieści się Izba Lekarska. Zamiast wędki czy sieci, ów osobliwy rybak wziął ze sobą narzędzia do włamania. Rzecz jasna, że na to nie pójdzie żadna ryba. No, i nie poszła. Nie zdążył jeszcze „zarzucić" narzędzi pechowy rybak, a już sam znalazł się w sieci policyjnej.

„Cyklista".

Sport kolarski ma ogromne powodzenie w Krakowie. Nie ma prawie dnia, aby nie zginęło kilka rowerów. Ludzie mają jakieś dziwne zamiłowanie do kolarstwa. Jednym z takich amatorów jest Franciszek Mus, który za to zamiłowanie dostał się do „bąka". Nie długo jeździł na cudzym rowerze.

Dyżury lekarzy

Dnia 15 listopada — dzień.

Dr. Bielweis Józef — Karmelicka 11, tel. 182-10.

Dr. Günther Jerzy — Sławkowska 23, tel. 166-26.

Dr. Desser Abraham — Dietla 44, tel. 151-51.

Dr. Rychwicki Włodz. — Szewska 11.

Dnia 15 listopada — noc.

Dr. Horowitz Maks — Jasna 7.

Dr. Szancer Henryk — Starowiślna 60, tel. 129-47.

Dr. Stanowski Józef — Łobzowska 45, tel. 174-42.

Dr. Baranowski Włodz. — Tatarska 11, tel. 187-13.

Radjo krakowskie

NIEDZIELA, 15 listopada.

8. Audycja poranna. 8.18 Marsze z płyt. 8.25 Pogadanka dla rolników. 8.40 Piosenki polskie z płyt. 8.50 Dziennik poranny. 9. Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 10.30 Muzyka symfoniczna z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14. „Rykowisko jeleni". 14.35 Polska Kapela Ludowa. 15.15. Audycja dla dzieci. 15.30 Audycja dla wsi. 16. Koncert reklamowy. 16.30 Fragmenty z „Kazań sejmowych" ks. Piotra Skargi. 17. Koncert symfoniczny. W przerwie ok g. 17.55 pogadanka aktualna. 19. „Henryk Sienkiewicz" (w 20-tą rocznicę śmierci), szkic literacki. 19.15 Program na dzień następny. 19.20 Koncert solistów. 20.20 Wiadomości sportowe i lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21. „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Recital fortepianowy. 22.05 Intermezza, melodie i utwory charakterystyczne.

PONIEDZIAŁEK, 16 listopada.

6.30 Audycja poranna. 7.25 Kilka informacyj. 7.30 Muzyka poranna (płyty). 8.00 Audycja dla szkół: „Węgiel". 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży marjackiej. 12.03 Płyty. 12.40 Dziennik południowy „Nie bić" pogadanka. 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze. 14.05 Koncert popularny (płyty). 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.30 Muzyka lekka (płyty). 15.55 Audycja dla dzieci. 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 Tańce polskie. 17.00 „Zdobycze polskiego ustawodawstwa" odczyt. 17.15 Koncert. 17.50 „Cezary Lombroso" (z okazji setnej rocznicy urodzin). 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe i lokalne wiadomości. 18.20 Utwory fortepianowe (płyty). 18.45 Odczytanie programu na dzień następny. 18.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.00 Audycja. 19.20 Muzyka taneczna. 20.10 „Juljusz Cezar" opera w 3-ch aktach. 22.40 Muzyka taneczna (płyty).

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela 15.11 popoł. „Papa", wiecz. „Papa".

Z TEATRU „BAGATELA".

Codziennie rewia p. t. „Nie martwcie się, nie smućcie się".

STARY TEATR.

Imre Ungar, świetny pianista — wirtuoz, którego koncerta cieszą się tak zagraniczą, jak też w Polsce wielkim powodzeniem, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 15 bm.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.